Nr. 225. We Lwowie, — Niedziela dnia 28. Września 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYZU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów d. 27. września.

Do *Pol. Corr.* piszą z Pesztu: W ostatnich czasach powstały rozmaite kombinacje co do stanowiska hr. Alberta Apponyego i jego stronnictwa, tj. umiarkowanej opozycji, a nawet twierdzono stanowczo, iż Apponyi ze znaczną częścią swoich zwolenników wstąpi do partji liberalnej. Mówiono dalej, iż zostanie on ministrem spraw wewnętrznych i że hr. Juliusz Szapary na to się zgadza. Korespondent wasz może stanowczo zaręczyć, iż kombinacje te nie są nzasadnionemi. Aby stosunek między partją liberalną a opozycją umiarkowaną stał się serdecznym, tego musi sobie każdy życzyć w interesie przeprowadzenia podjętych reform. Hr. Apponyi nie mógłby jednak żadną miarą odrazu wejść do gabinetu i nie uczyniono mu też w tej mierze żadnej propozycji

---

Wybory do sejmu dolno-austrjackiego z kurji gmin wiejskich rozpoczęły się 25. bm. Ogółem 17 powiatów ma wybrać 20 posłów, gdyż 14 powiatów wybiera po jednemu, 3 zaś po dwóch. W poprzednim sejmie było 21 posłów z gmin wiejskich, zatem liczba ich zmniejszy się w obecnej sesji sejmu. Pod względem barwy politycznej większość posłów tych należała do stronnictw anti-liberalnych, gdyż z ogólnej ich liczby 13 przypadało na klerykałów i antysemitów, a 8 tylko na liberałów. Niema nadziei, aby w obecnym sejmie stosunki te zmieniły się na korzyść stronnictwa liberalnego, owszem jest bardzo prawdopodobnem, że członkowie jego wejdą do Izby sejmowej w jeszcze szczuplejszej liczbie niż to dotychczas było.

Post zapowiada, że ustąpienie ministra wojny Verdy du Vernois, nastąpi w przyszłym tygodniu, a jako najprawdopodobniejszego następcę jego wymienia komenderującego jenerała Leszczyńskiego, obok niego jednak wylicza także jenerałów hr. Schlieffena, Kaltenborna, Stackaua i Witticha. Verdy ma zrzec się tego, by go mianowano komendantem korpusu, i pragnie odtąd zajmować się pracami z zakresu umiejętności wojskowych.

Schlesische Ztg. przygotowuje umysły do wydatków na nowe uniformowanie armii, gdyż manewry cesarskie wykazały, że jasne uniformy i błyszczące części uniformu, jak hełmy itd., nie dadzą się pogodzić z bezdymnym prochem.

Już od dłuższego szeregu lat odzywają się we Francji głosy, domagające się zmiany ustawy wyborczej senatu w tym duchu, aby członków jego powoływano na tę godność przez głosowanie powszechne. Domagający się tego posłowie w dotychczasowym systemie upatrują ograniczenie praw ludu. Zaś przeciwnicy tego projektu jako najważniejszy zarzut podnoszą, że w takim razie senat i Izba posłów zlałyby się wreszcie w jedno, gdyż wybierany tak samo i przez tych samych co Izba, byłby senat tylko jej odźwierciedleniem, a nie instytucją kontrolującą. Dotychczas myśl tej reformy nie pozyskała zbyt liczuych zwolenników. Już w roku 1884 przez Floqueta i Germaina Casse'a wniesione zostało odnośne przedłożenie. Wtedy to Leon Renault wystąpił przeciw projektowi i spowodował jego upadek. Obecnie ma się pojawić w Izbie wniosek, zdążający do tej zmiany, postawiony przez Hubbarda i kilku deputowanych. I teraz myśl ta nie pozyska sobie większości w łonie Izby francuskiej, i przeszłaby może przez jej obrady, nie pozostawiwszy wyraźnego śladu po sobie, gdyby w łonie partji radykalnej nie zyskała sobie silnych zwolenników, a na ich czele Clemanceau'a, co pozwala wnioskować, iż wywiąże się ożywiona dyskusja nad tym projektem.

Rumunia zamierza nie odnawiać żadnych traktatów handlowych, których trwanie właśnie się skończyło lub też dopiero kończy — ta wiadomość potwierdzoną została już i w drodze oficjalnej. Pozornie krok ten zawiera w sobie nieprzyjacielskie zamiary, domysł ten jednak okaże się mylnym, skoro dodamy do tego wiadomość, że zamierzono zaprowadzić na próbę powszechną zredukowaną taryfę dla wszystkich państw. Rumunia nie widzi potrzeby dawania pewnym państwom pierwszeństwa co do przywozu towarów Dążyć ona musi do uchronienia za pomocą ceł swojego przemysłu przed konkurencją zagranicy, ale nie nałoży wysokich ceł na przedmioty nie mogące konkurować z zagranicą, coby było z korzyścią dla poszczególnych przedsiębiorców, ale ze szkodą dla konsumentów. W zamian żąda Rumunia, aby jej produkta wywozowe na targach zagranicznych na równi były stawiane co do ceł z płodami innych krajów.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń 25. września.

(Obraz ekonomiczny Austrji. — Upadek przemysłu rękodzielniczego. — Zniżka srebra i waluta rosyjska. — Podnoszenie się kursu rubla i eksport zboża).

Wspomniałem wczoraj o fatalnych skutkach bilu Mac Kinleya dla przemysłu austrjackiego, wykazując, że podwyższenie ceł od niektórych wyrobów wprost uniemożliwi dostawę tychże, z uwolnień zaś cłowych od cukru, kawy, herbaty, skór i t. d. Austrja nie będzie mogła korzystać, albowiem jako takie państwo, które nakłada cła na produkta rolnicze Stanów Zjednoczonych, jest wyłączoną. We wczorajszej korespondencji wykazałem szkody wynikające stąd dla przemysłu fabrycznego — cóż jednak ma począć przemysł rękodzielniczy, żyjący z eksportu do Ameryki? Oto pytanie, które od kilku dni zajmuje całe przedmieścia wiedeńskie, zamieszkałe przez robotników i czeladników tokarskich i ich majstrów, wyrabiających guziki z perłowej macicy. Na zgromadzeniu 4000 robotników tej gałęzi fabrycznej w Neulerchenfeld, wskazywano na bezczynność, czy bierność rządu, na Radę miejską wiedeńską wydawającą tysiące na festyny i ugaszczania, posypały się skargi na klerykałów na bezmyślność, czy złą wiarę *Vaterlandu*, który artykułem z dnia 2. lipca radośnie powitał bil Mac Kinleya — i w końcu uchwalono rezolucję, mającą być przedłożoną ministerstwu i Radzie państwa następującej treści: „Zgromadzenie czeladników szmuklerskich, na którem zebrało się 4000 osób, oświadcza, że z niecierpliwością oczekuje środków rządowych, mających nieść pomoc zagrożonemu przemysłowi, i uważa za konieczne, przedewszystkiem silną organizację i solidarnem postępowaniem chronić się przed eksporterami, usiłującymi wyzyskać położenie. Zgromadzeni zobowiązują się nie odstępować od organizacji".

Kwestją pomocy dla szmuklerzy zajęła się też Izba handlowa. Omawiają ją również wszystkie gazety a *N. fr. Presse* bardzo łaskawie przyjmuje do wiadomości okrzyki rozpaczy tysięcy robotników bez chleba, i zapewne pod wrażeniem wiadomości o strejku w szląsko-morawskich kopalniach Gutmana, Rotszylda, gdzie robotnicy w liczbie 5000 zawiesili roboty nie chcąc dłużej jak 8 godzin dziennie pracować, manczesterskie to pismo przemawia za pomocą państwową dla szmuklerzy, radząc zniżenia frachtów na towary ich wyrobu i ulżenia podatków (*sic!*).

I to ma być pomoc dla przemysłu, który w ostatnim roku do samej Ameryki wyeksportował guzików za 5 milionów. Gdyby to był przemysł fabryczny, gdzie rozchodzi się o zyskanie każdego procentu w taryfach, w podatkach, w cle i innych opłatach, gdzie zyskiem częstokroć jest tylko spekulacja oparta na tańszym przewozie, to jeszcze pomysły organu manczesterskiego miałyby jakieś znaczenie. Rękodzielnikom atoli taryfy nie pomogą.

Chwilowe zachwianie się cen srebra ma swoje całkiem naturalne powody, nie stojące wcale w związku z istotną wartością kruszcu. Północno-amerykańska spekulacja na kilka już bowiem miesięcy przed terminem, w którym bil srebrny wszedł w życie, rozpoczęła szaloną grę *a la hausse*, więżąc w zakupywanem w tym celu srebrze mnóstwo milionów. Nadto bil Kinleya, nakładający niemal podwojone cło na cztery piąte towarów, przywożonych do Ameryki, popchnął wielką masę importów do rychłego — przed prawomocnością jeszcze bilu — zakupywania towarów zagranicznych. Do tych transakcyj potrzeba było również ogromnych kapitałów. Banki pod naciskiem coraz to nowych domagań się kredytowych z dnia na dzień podnosiły stopę procentową i doszło do tego, że takie nawet firmy, które miały i korzystały z kredytu półmilionowego, płaciły za pożyczoną gotówkę 51% rocznie. W tem położeniu widzieli się spekulanci zmuszeni już to wycofywać się ze swoich zobowiązań w grze srebrem, już to zakupione srebro spieniężać na targu. Nienaturalna ta podaż srebra, będąca jedynie wynikiem obłędnej spekulacji giełdowej, musiała sprowadzić chwilową zniżkę srebra. Małe ona jednak wpłynęła na waluty europejskie. W owym nawet czasie, kiedy srebro w cenie swej chwiać się zaczynało, depesze z Berlina donosiły codzień o nowych zwyżkach rubla, tak, że w końcu nie stało innego sposobu na wytłumaczenie tej zagadki jak wynalezienie legendy o przejściu w Rosji do waluty złotej.

Nie będę krytycznie rozbierał tej bajki. Trudno bowiem rozsądnie pojąć, zkąd Rosja mogłaby wziąć 800 milionów złota, potrzebnych na pokrycie swoich „bumażek".

Minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy Niemcy otwierały swoje kasy, dając przytulisko miliardom papierów rosyjskich. Minister Wysznegradzki nie znajdzie dziś nigdzie, do tak wielkiej operacji finansowej, ani kredytu ani potrzebnego zaufania. Nikt w Europie po rosyjskich manewrach na granicy austrjackiej w 150 000 ludzi nie zechce narażać swojego szczerego złota na kaprysy samodzierzców rosyjskich.

Bądź cobądź jednak rubel podskoczył do 145 centów. Jest to dla austrjackiego eksportu zboża czynnik bardzo ważny i — dodatni. Toż wykazy z ostatnich tygodni świetne przedstawiają rezultaty. Jest to jedyny, prawdziwie jasny punkt w obrazie ekonomicznych stosunków monarchii. Mimo powstrzymywania się konsumentów od większych transakcyj, eksport węgierskiej pszenicy (1·16 mil. cetn.) trzy razy tyle wynosi — jęczmienia cztery razy tyle (603.000 cetn.) — żyta i owsa więcej niż półtora razy tyle, co przeszłego roku w tym samym okresie czasu. Cyfry te jeszcze powiększą się w bieżącym miesiącu.

Wiedeń d. 26. września.

(Zniżka kursu rubla).

Dziwne dzieje kursu rubla rosyjskiego, zostają wzbogacone nowym, przez nikogo znów nieprzewidywanym zwrotem. Nagła zniżka kursu rubla na 141·5, e której spekulacja nawet nie wie co myśleć, da się chyba tylko wytłumaczyć obudzoną nieufnością do czynności ministra Wysznegradzkiego, osłanianych tajemnicą. Oto dowiadują się giełdy i „komu to wiedzieć zda się", że minister rosyjski cichaczem sprzedaje swoje ruble, a w urzędowych i półurzędowych gazetach rosyjskich głosi, że zamyśla zaprowadzić złotą walutę. Spekulanci zagraniczni pomiarkowali się atoli, że idą na lep zwykłemu rządowemu handlarzowi, który jedną ręką niby chce zakupywać papiery, ażeby drugą podwyższone w cenie rzucić na targ zagraniczny. Dziś takie sztuczki, jak tego dowodem jest w tej chwili spadek rubla, nie udają się.

Na końcu dzisiejszej korespondencji wspomnieć jeszcze muszę o *Berliner Börsen Courr.*, źródle w kwestjach finansowo-politycznych bardzo poważnem. Owóż pismo to utrzymywało ku zdumieniu świata, iż Rosja zamierza zaprowadzić niebawem walutę złotą, a obecnie broniąc w polemice z innemi pismami swojej wiadomości, dodaje charakterystyczną uwagę, która jest bardziej interesującą aniżeli sam spór o złoty rubel. „Panuje przekonanie, powiada ten dziennik, iż skarb rosyjski nie posiada potrzebnej ilości metalu dla pokrycia waluty papierowej, i że nie jest w możności uzyskania tego pokrycia. Przypuszczenia te są zupełniee bezpodstawne, gdyż od dawna przygotowywano zapasy złota, które obecnie wynoszą 620 milionów rubli czyli 2.480 milionów franków."

Pomijając dalsze wywody berlińskiego organu giełdowego, zaznaczam jeszcze, iż pismo to zwalcza również przypuszczenie, iż nie waluta złota ma być wprowadzoną w cesarstwie, lecz tylko obliczanie waluty w złocie — co przecież jedynie prawdą się być wydaje, a sprowadzić może następstwa nieobliczalnej dziś doniosłości.

Departament kultury krajowej.

Lwów d. 27. września.

Jakkolwiek przesilenie marszałkowskie skończone, to przecież trwa dalej przesilenie Wydziałowe, zaostrzone rezygnacją byłego marszałka. Ktoby chciał o tem zapomnieć, przypomni mu je ogłoszony preliminarz budżetu wraz z bezradnym deficytem i prostodusznemi projektami milionowych pożyczek.

Aby przesilenie się to skończyło, nie wystarczą same zmiany osobiste, ale trzeba sięgnąć głębiej do jądra organizacji zarządu krajowego a przedewszystkiem organizacji Wydziałowej.

Skoro się sejm zbierze na tegoroczną sesję, będzie miał zadanie, a zarazem obowiązek, zaradzić złemu, i zakończyć przesilenie. Niestety sejm, dzięki „strychulcowi autonomicznemu", jaki „życzliwy dla kraju" centralny rząd wiedeński zastosowywa do niego, ma sposobność zejść się zaledwie na kilkotygodniową tylko prowincjonalną sesję. To jest przyczyna, że nietylko trudno jest dla sejmu przedsięwziąć jakąkolwiek organiczną reformę zarządu sprawami krajowemi, ale trudno nawet w dyskusji publicznej, w dziennikarstwie, przygotować praktyczne myśli reform, to jest takie, które na podstawie wyrobionych już w sejmie i znanych publicznie prądów i zapatrywań, miałyby szansę zostać przyjętemi przez jakąkolwiekbądź większość sejmową. W tym zaś jaki jest stanie rzeczy, dyskusja publicystyczna zamienia się w błękitową projektomanię, a ta znowu nie zajmując praktycznego ogółu publiczności, prowadzić może li do zwiększenia chaosu pojęć, czyli tylko do jeszcze większego utrudnienia pracy sejmowej nad zadaniami organicznemi. Od projektów niewczesnych zatem — niewczesnych z konieczności naszych stosunków — uważamy za obowiązek wstrzymywać się ile możności.

Są wszakże rzeczy, które leżą jak na dłoni, które każdemu zastanawiającemu się, są wiadome, a które ogół odczuwa. Potrzeba mieć tylko trochę odwagi, aby rzecz wypowiedzieć, a raczej odwagi do wprowadzenia nowości.

Podstawą ekonomicznego, a nawet i społecznego bytu kraju naszego — jest rolnictwo. Od niego zależy nietylko materjalny rozwój kraju, nietylko przyszłość naszych dążeń narodowych i politycznych, nietylko losy samorządu — ale nawet samo zaradzenie finansowemu bankructwu autonomii krajowej. Nic wszakże nie doznaje z naszej strony mniej systematycznej opieki, nawet krajowej — jak właśnie rolnictwo. Podczas gdy wysoce przemysłowa Francja, w której od dawien dawna rolnictwo przestało być podstawą bytu, rozpoczęła go otaczać szczególną opieką i używa specjalnych ku ochronie jego środków ekonomiczno-politycznych; — podczas gdy w Rosji, chodzącej zupełnie jej tylko właściwemi drogami politycznemi, musiano zwrócić się teraz właśnie do szczególnej opieki rolnictwa, i naradzają się tam nad utworzeniem oddzielnego w tym celu ministerstwa, co w zasadzie jest już zdecydowanem — to u nas tylko sporadycznie lub na ochotnika, przedsiębiorą się jakieś, w rzeczywistości atoli nigdy nie wykonane, projekty opieki nad rolnictwem krajowem. Istnieje wprawdzie we Wiedniu ministerstwo rolnictwa; wiadomo jednak, że ustrój państwowy Austrji i jej natura polityczna — wymagają, aby — gdyby kraj nasz był nawet dziedziczną prowincją Austrji — istniał jakiś specjalny organ w organizmie krajowym, na którymby się to ministerstwo wspierało. Historja funduszu melioracyjnego państwowego, dwa razy już zawotowanego przez Radę państwa po pięć milionów reńskich — historja ta w zastosowaniu do kraju naszego, jest wystarczającą ilustracją, o ile dzisiejsza organizacja opieki państwa nad rolnictwem, może być dla nas zadowalającą. Cóż mówić o kwestjach celnych i taryfowych w zastosowaniu do rolnictwa naszego kraju, które są prawdziwemi kwestjami państwowemi, gdzie nie idzie już o samą arytmetyczną sprawiedliwość rozdziału, lecz o ważenie się wpływów politycznych i ekonomicznych!...

Ale nietylko tak się dzieje z naszem rolnictwem na polu ochrony państwowej. W granicach naszej możności, w granicach naszego samowładztwa autonomicznego — nie działamy również inaczej jak tylko szablonowo lub dorywczo. W działaniu tem brak wszelkiej systematycznej myśli i wszelkiego szerzej zakreślonego celu. Nawet słynna nasza ofiarność na ten tak popularny cel, bo związany z bytem mas ludowych, z losem warstwy najbardziej wpływowej — jakże żartobliwie się przedstawia! W pięciomilionowym preliminarzu na rok 1891 budżetu krajowego, figuruje „na cele rolnictwa i górnictwa" suma 290.338 zł., a jeśli od niej odejmiemy dochody własne szkół i folwarków rolniczych krajowych, jakoteż szkoły leśnej, preliminowane na 150.728 zł., pozostanie preliminowana na poparcie rolnictwa i górnictwa suma niespełna 140 tysięcy, w której na właściwe rolnictwo wraz z edukacją rolną pozostaje w sześciumilionowym kraju rolnym zaledwie kilkadziesiąt tysięcy reńskich.

Te „nadzwyczajne" usiłowania, czynione przez nas ku opiece i podniesieniu rolnictwa, nie są przytem bynajmniej wedle jednej myśli i jednego systemu prowadzone. W organizacji Wydziału krajowego, inny członek Wydziału i inny departament zajmują się sprawami szkół wyższych rolniczych i melioracyj, inny znowu sprawami szkół niższych rolniczych, inny stypendjami rolniczemi, inny górnictwem, a inny znowu rezolucjami sejmowemi do rządu.

Oto jest istotny stan opieki i poparcia, jaki udzielamy na polu kultury krajowej tj. na polu, na którem mamy ręce zupełnie wolne do działania. Do ogólnego komputu opieki i poparcia, jakie z naszej własnej strony doznaje rolnictwo, dodać można jeszcze tylko uchwały sejmowe, dotyczące taryf kolejowych przewozu, kwestyj celnych i międzynarodowego obrotu — które nie znajdują poszanowania ani u rządu, ale nawet u naszych własnych krajowych reprezentantów — nie znajdują go zaś dla tego, że powzięte dorywczo są zbyt luźnemi i zbyt oderwanemi, aby nie mógł nad niemi przyjść do porządku dziennego każdy, komu one są niedogodne.

Brak ten opieki nad najżywotniejszą sprawą kraju, dający najsmutniejsze świadectwo naszej zapobiegliwości i naszej dbałości o siebie samych, jest powszechnie odczuwany. Ztąd to rosną projekta „Izb rolniczych", „referenta" rolniczego w Wydziale krajowym, a nawet wytworzenia, potwornego zresztą w naszych stosunkach, politycznego stronnictwa agraryjnego.

Prostym środkiem a pożytecznym nawet dla polityki byłoby złączenie agend i utworzenie departamentu specjalnego w Wydziale krajowym — departamentu kultury krajowej, któryby objął rozprószone dziś sprawy: a) stosunki z towarzystwami rolniczemi, ewentualnie Izbami rolniczemi, i właściwą nad niemi opiekę a pośrednictwo z rządem; b) sprawy szkół rolniczych wyższych i niższych i szkoły leśnej wraz z stypendjami tychże; c) domy składowe i wszystkie odnośne sprawy; d) melioracje i wszystkie subwencje rządowe lub z ogólnego skarbu państwa na ten cel dla Galicji przeznaczane; e) sprawy górnictwa, i nakoniec, lecz nie najmniej lecz najwięcej może ważne, sprawy celne i sprawy taryf na podstawie interesu kraju i stosunku do ogólnej polityki państwowej. Złączmy te agendy i stwórzmy z nich oddzielny departament, oddzielną gałąź zarządu krajowego autonomicznego, a damy punkt oparcia dla opieki i systematycznego popierania najżywotniejszej sprawy ekonomicznej kraju, damy reprezentację tych interesów wobec państwa — reprezentację odzianą najwyższą powagę polityczną, jaką posiadamy, i stworzymy dyrektywę zarówno i dla uchwał sejmowych przy dzisiejszym zakresie naszej autonomii, jak i dla starań reprezentacji naszej we Wiedniu. Powstanie raz nareszcie coś organicznego na tem miejscu, gdzie były dotąd tylko słowa zachęty, lub korzyści prywatne. Jeżeli zaś na czele takie-

---

26)

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał

VERAX.

(Ciąg dalszy).

— Mówisz, żeś wyszedł na kuropatwy, a uzbroiłeś się, słowo honoru, jakbyś chciał kilka twierdz zdobyć! — przemówił, Franuś wkoło go oglądając.

— Ja, mój Franusiu, najlepiej tak lubię! Jak przyjdę na miejsce gdzie są kuropatwy, jednę strzelbę oddaje zaraz Dżemsowi, prawda Dżems? (tu strzelec zdjął czapkę na znak potwierdzenia) a z drugiej strzelam. Potem biorę świeżą i tak dalej do ostatniej, nim zaś z czwartej wypalę, trzy pierwsze są znów nabite. Na co bym ja się miał sam tem męczyć, skoro go za to płacę.

— Piękna broń — zanważył Konrad na strzelbę patrząc.

— A toś pan narobił — szepnął pan Trocki.

Konrad nie miał czasu zastanowić się nad znaczeniem tych wyrazów, ponieważ nimrod zaczął szybko mówić:

— Prawda, że śliczna? Ta *lankastrówka* bije kulą na dwieście pięćdziesiąt kroków. Z tej *lefossówki* na sto kroków cały nabój zajęczaku jest zawsze w ćwiartce papieru... Ten *czokborn*...

— Na oko widać, że to broń znakomita, mój Romciu — niespodziewanie Franuś mu przerwał. — Wierzymy także, żeś za każdą sztukę słono zapłacił.

— I jak jeszcze! Ale ja na to pieniedzy nie żałuję, bo polowanie to moja największa pasja. Bez polowania możnaby na wsi umrzeć z nudów.

— Nie wątpię; mój Romanie, ale w co nie koniecznie bym uwierzył, to w celność twoich strzałów.

— Czemu?

— Bo masz oko wypukłe. Słowo honoru, taki prędzej na loterji wielki los trafi, niż kuropatwę.

— Jakie to śmieszne żarty, mój, Franusiu! Że ty zawsze musisz żartować.

To powiedziawszy obrócił się na pięcie i usiłował zrobić minę wielkiego pana, którego byle kto nie może obrazić.

— Ja wcale nie żartuję — Franuś odparł spokojnie.

— Skoro nie żartujesz, to ci powiem, że każdą jaskołkę w lot trafię.

— Zapewne w zimie... Ot nie blaguj mój Romanie, bo choć umiesz to dobrze, ja, słowo honoru, potrafię lepiej.

Konrad i pan Trocki nie mogli wstrzymać się od śmiechu. Pierwszy jednak pociągnął kolegę za rękaw i rzekł cicho:

— Daj pokój, Franusiu.

Teraz pan Goldeifer trochę się naperzył i z ferworem zawołał:

— Mów, co chcesz, a ja ci na to, com powiedział, daję słowo honoru! Dość ci tego.

Franuś miał na ustach jeszcze coś bardzo złośliwego, ale błagające spojrzenie Konrada kazało mu się wstrzymać. Pan Trocki nic nie mówił, tylko na swój sposób się uśmiechał.

W połowie drogi między dworem a dawną leśniczówką, stała cerkiew. Właśnie gdy nasi znajomi obok niej przechodzili zaczęto dzwonić na Anioł pański, bo było południe. Ten i ów przeżegnał się, przed cerkwią każdy zdjął kapelusz, jeden tylko pan Goldeifer stanął, odkrył głowę i zwróciwszy się twarzą do cerkwi, zaczął głośno pacierz recytować. Konrad i Franuś spojrzeli na pana Trockiego.

— Dla niego zawsze to nowość, więc go to bawi — szepnął stary wyga. — On na sam widok dziada kościelnego zaraz bęc na ziemię.

Skończyło się na tej uwadze, a gdy dziedzic Wierzejowa powiedział *amen*, dalej ruszyli. Niedaleko dworu pan Trocki wziął go pod ramię i na bok się z nim usunął.

— Trzeba, żebyś Palińskiego koniecznie na obiad zaprosił. On się spieszy do domu.

— Pewnie, że go zaproszę.

— O kucharza się nie troszcz, tego ja dopilnuję. Pamiętaj tylko nie być skąpym, mój Romciu.

— Co pan dobrodziej mówi najlepszego? Kiedym ja był skąpy?

— A szampana z nową marką nie pożałujesz?

Pan Goldeifer skierował na pytającego wzrok zdziwiony.

— Alboż to obiad proszony?

— W każdym razie proszony, skoro ich zaprosisz, zwłaszcza Palińskiego. Być może, że przy tej sposobności i Trockiego ten zaszczyt nie minie... Zresztą wiedz, mój kochany, że tylko szewcy i inna kanalja piją szampana podczas wielkich uroczystości, przeciwnie prawdziwi panowie piją go przy każdym obiedzie. Jużem ci to tyle razy powtarzał.

— A jedna butelka wystarczy?

— Jeśli masz dać jednę, wolisz mnie nie zapraszać, bo się nie chcę za ciebie wstydzić. Trzeba przynajmniej trzy postawić.

— Dwie, panie dobrodzieju, dwie!

— Rób, mój Romciu, co chcesz, tylko uważaj, żebyś się nie skompromitował.

Pan Goldeifer zwiesił głowę z rezygnacją.

— No, zrobię już, jak pan dobrodziej każe, ale co mnie to kosztuje!...

Gdy do dworu przyszli, gospodarz przeprosił swoich gości, że na chwilę się oddali, aby się przebrać. Nie trwało to długo. Za kwandrans zjawił się odświeżony, woniejący, a tak ubrany jak żaden z obecnych. W jego stroju, skrojonym według ostatniej mody paryskiej, wszystko było przesadzone. Tużurek miał stosunkowo za krótki, (jego pełna figura błagała o suknię bardziej sutą), prócz tego na piersiach był on zanadto wycięty; kołnierz od koszuli tak się pod brodą roztwierał, że było widać całą szyją obnażoną; złote guziki do manszetów kazał sobie zrobić wielkości talarów; dewizka od zegarka, ciągnąca się przez całą szerokość kamizelki, od jednej kieszonki do drugiej, była grubości małego palca; w krawacie tkwiła szpilka obsypana drogiemi kamieniami, wielka jak jabłuszko rajskie; nawet kokardy u trzewików, lakierowanych, tak formą, jak rozmiarami, przypominały skrzydła niedoperza.

Mieszkanie pana Goldeifera, tak samo jak jego ubiór było pełne przesady. Meble w części adamaszkowe, w części aksamitne, takież portjery, olejodruki w szerokich ramach złoconych, pełno bronzów, kryształów, sreber, najrozmaitszych świecidełek, a wszystko tak ustawione, by każdy, kto wejdzie, musiał podziwiać ilość nagromadzonego bogactwa. Niech się wszystko w oczy rzuca i widza olśniewa! Oto myśl, którą właściciel niewątpliwie się kierował, gdy temi rzeczami swój apartament zasypywał.

Pan Goldeifer musiał wierzyć, że człowiek tylko wtedy żyje w wielkim styln i za wielkiego jest poczytywany, gdy wszystko, co posiada, jest wielkie. Dla tego to zapewne w całym obwodzie nikt nie miał ani koni tak rosłych, ani karet tak imponujących, jak on; nikt stangreta swego nie ubierał w zimie w większe futro, niż on; u nikogo w salonie nie leżały tak olbrzymie albumy, jak u niego; i nigdzie nie pieczono na rożnie tak wielkiej polędwicy, a przy tem na tak wielkim ogniu, jak właśnie w jego kuchni w Wierzejowie. Niech ludzie wiedzą, że mnie nikt nie może prześcignąć! Takie było hasło jego życia.

Nim gospodarz wszedł do salonu, Franuś przeglądając albumy, rzekł przy jednym:

— Patrzcie, już sobie kazał powycinać szlacheckie korony! Brakuje mu tylko herbu, ale ten ja mu sam ułożę. Na polu zakrytem wekslami, fałszywy kieliszek; po obu bokach pejsy obcięte; u góry jarmułka zapierzona. Słowo honoru lepszego herbu nie wymalowałby mu żaden heraldyk!

Gdy pan Goldeifer zbliżał się do salonu, szelest jego kroków słychać było z daleka. Pochodziło to ztąd, że idąc nóg nie podnosił, jeno stopy sunął po posadce. Prócz tego przy tej czynności górna część jego ciała, mianowicie głowa i piersi były znacznie na przód wysunięte. Wyglądało to niezwykle, i dla tego pan Trocki mawiał, że dziedzic Wierzejowa nie chodzi, ale „pliwa." W rzeczy samej ruch ten przypominał człowieka pływającego.

Konrad, jak z góry postanowił, zamierzał prędko wyjechać, lecz mu się to nie udało. Prócz gospodarza, który ani próśb ani zaklęć nie skąpił, Franuś i pan Trocki tak usilnie nalegali, żeby został na objad, iż w końcu musiał im ustąpić.

(C. d. n.)

go departamentu postawi sejm odpowiedniego męża, w takim razie nietylko stanie się coś organicznego w tym kierunku, ale sprawa rozwoju kultury krajowej i sprawa pomyślności ekonomicznej a zarazem politycznej siły kraju pójdzie naprzód wielkim i pewnym krokiem.

Mówiąc o mężu odpowiednim, jaki powinienby być postawionym na czele takiego departamentu — wracamy do założenia niniejszego artykułu. Szef departamentu kultury byłby siódmym członkiem Wydziału krajowego i oczywiście przez cały komplet sejmowy wybieranym. Jest to zatem częściowa zmiana statutu krajowego, wymagająca obecności $^3/_4$ części członków i $^2/_3$ większości. I komplet i większość znaleść się mogą i znajdą się z pewnością — bo nie ma takiej frakcji w sejmie, któraby dla podobnego celu głosów swoich odmówiła. Jeżeli zaś raz stanie przed sejmem potrzeba reorganizacji departamentów zarządu krajowego i potrzeba wyboru męża kompetentnego i politycznie odpowiedniego do kierowania takim, tkwiącym w ogólnem poczuciu potrzeby, departamentem kultury Wydziału krajowego, to pójdzie już za tem, że nikt się po dyletancku lub dla posady, nie będzie śmiał brać do kierownictwa innemi również fachowemi departamentami Wydziału, mającemi stanowić realną politykę zarządu krajowego. Gdyby taki niepowołany amator posady brał się do niej, lub konwulsyjnie trzymał wyboru, osiągniętego pod innemi auspicjami — zgubiłby się moralnie w naszem niebiurokratycznem ale patrjotycznem społeczeństwie.

Utworzenie VII. departamentu kultury w Wydziale krajowym staje się więc już nie samem tylko nadaniem konsekwencji i siły polityce krajowej, nie już samą naprawą organizacji zarządu krajowego i lepszą rękojmią przyszłości autonomicznej, ale nadto staje się punktem wyjścia dla rozwiązania na razie przesilenia Wydziałowego, które mimo nominacji nowego marszałka ciąży jak paraliż na całej naszej autonomii.

Rosyjska próba

porozumienia się z rządem bułgarskim.

W dalszych rewelacjach z pobytu swego w Sofii, opowiada p. Tatiszczew w *Nowem Wremieniu* rozmowę swoją z ministrem sprawiedliwości Tonczewem i ministrem wojny Mutkurowem.

Obaj mówią płynnie po rosyjsku. Były dyplomata, a obecnie publicysta rosyjski, oświadczył obu ministrom, że przybył do Sofii po to, aby przedłożyć prezesowi ministrów Stambułowowi zapytanie: czy uznaje konieczność usunięcia naprężenia między Bułgarją a Rosją i jak w danym razie dojść do tego zamyśla? Na to wykazywał Tonczew obszernie, że wina zerwania między Bułgarją a Rosją cięży na Rosji. Mutkurow poszedł jeszcze dalej i wprost oświadczył, że Rosja, wyzwalając Bułgarję, miała na celu utworzenie nowej prowincji rosyjskiej.

Tatiszczew wytykał bułgarskiemu ministrowi wojny, że pogląd taki prowadzi do szerzenia mylnych zapatrywań w armii bułgarskiej, które to zapatrywania może umyślnie w niej bywają zaszczepiane, aby w razie konfliktu europejskiego armia ta w szeregach przeciwników Rosji stanęła.

„Trudno też — odparł Mutkurow — aby inaczej było, jeżeli się Austro-Węgry sprzeciwią okupacji Bułgarji przez Rosję i z tego powodu do wojny przyjdzie".

Rozmowa stawała się arcyzapalczywą, kiedy wszedł do pokoju Petków, redaktor *Swobody*. Poczęto mówić po francuzku, i wnet przyszło między Tatiszczewem a Petkowem do sprzeczki o to, kto wywołał naprężenie, prasa rosyjska czy bułgarska, tak ostrej, że już Tatiszczew porwał za kapelusz, zabierając się do wychodu. Wdali się w to ministrowie, i jak Tatiszczew powiada, nazwali Petkowa „gębaczem". Zaczem rozmowa weszła na tory spokojniejsze.

Petkow zapewniał, że najbardziej dopieka Bułgarom czyniony przez pisma rosyjskie zarzut, jakoby kraj swój w ręce Austro-Węgier wydać chcieli. „To kłamstwo! — wołał oburzony — ani w ręce Austro-Węgier, ani też w ręce Anglii! Chcemy pozostać Bułgarami i sami kierować naszym losem".

Tatiszczew wywodził, że też kubek w kubek tego samego pragnie Rosja, kiedy po cichu wszedł minister prezydent Stambułow. Podał rękę rosyjskiemu publicyście, i znowu wszyscy poczęli mówić po rosyjsku. Stambułow rzekł tedy, iż możnaby mniemać, że się jest w Rosji.

„Tak — odparł Tatiszczew — słyszę wyrazy rosyjskie, ale uczuć rosyjskich niestety nie słyszę."

Krytyczne chwile

ugody czesko-niemieckiej.

Staroczeska *Politik* zamieściła w onegdajszym numerze wstępny artykuł, pod tytułem: „Spadła maska!", z którym dla wielkiej jego aktualnej wagi warto zapoznać się bliżej.

Organ staroczeski przypomina przedewszystkiem, że przed kilku dniami zarząd stronnictwa niemieckiego w Czechach ogłosił w swoich organach, iż jeszcze przed zgromadzeniem się sejmu czeskiego i przed pierwszem posiedzeniem klubu niemieckich posłów sejmowych, komitet egzekutywny tychże posłów odbędzie posiedzenie, aby się naradzić nad położeniem stronnictwa niemieckiego a zwłaszcza nad systemem postępowania w ciągu najbliższej sesji sejmowej. *Politik* zaznacza, iż odzew: „baczność" ze strony niemieckiej nie ma nic innego na celu, jak uwydatnienie tego, iż jeneralny sztab stronnictwa niemieckiego wygotował już plan operacyjny dla najbliższej kampanii i że chodzi tylko o przyjęcie go przez szersze koła stronnictwa. „Plan ten mówi *Politik* — jest już wygotowany a naczelny organ niemieckiego stronnictwa (*Politik* przypisuje to znaczenie wiedeńskiej *Neue fr. Presse*) jest w stanie podać go z dokładnością, niewiele już pozostawiającą do życzenia. Organ ten (tj. *Neue fr. Presse*) oświadcza kategorycznie, że jeśli ugoda czeska jest tak ważnym momentem, iż nietylko rząd na nią nastaje, ale także ze słów cesarskich wynika, że przeprowadzoną być musi, to rozstrzygnięcie tej sprawy nie powinno być przewlekane. Trzeba, żeby raz już zostało rozstrzygniętem nie to, czy rząd jeszcze chce, aby ugoda była przeprowadzoną, ale i to, czy rząd ten tę ugodę przeprowadzić może, od tego rozstrzygnięcia bowiem zawisło także i to, czy system, który stworzył takie stosunki, ma dalej jeszcze trwać, czy zwłaszcza najbliższe wybory do Rady państwa mają się jeszcze odbywać pod naciskiem tego systemu.

Według planu, jaki już z po za tych słów przebija — ciągnie dalej *Politik* — ma być poprowadzoną cała walka. Za podstawę operacji ma być wzięty protokół narad ugodowych i na tej podstawie ma być wykazanem, iż posłowie niemieccy mają prawo domagać się, aby także w odniesieniu do formalnego traktowania przedłożeń ugodowych, to wszystko zostało spełnionem, co o tem postanowiono na konferencji wiedeńskiej. Protokół konferencji robi zaś w tym kierunku różnicę między projektami ustaw, jakie miały być przedłożone natychmiast na sesji, która bezpośrednio ustąpiła po konferencji, a temi, które później dopiero miały być wniesione. Do pierwszych nie należy ani przedłożenie o radzie szkolnej krajowej ani o radzie krajowej dla kultury — należy zaś bezwarunkowo ustawa o kurjach narodowościowych. Chodzi bowiem Niemcom o to, by po przeprowadzeniu tej ustawy, która ma na miejsce dzisiejszych kurji miejskiej i wiejskiej, wprowadzić kurję niemiecką i czeską, — uzyskać przynależny im według stypulacji ugodowych udział w obsadzeniu członków Wydziału krajowego. Aby to jak najprędzej mogło się stać, postanowiono odnośny projekt ustawy przedłożyć sejmowi już na najbliższej sesji. Rząd przystał na to i projekt o kurjach narodowościowych zostanie zaraz sejmowi przedłożony z tem dodatkowem postanowieniem, iż natychmiast po utworzeniu nowych kurji gasną mandaty dotychczasowych członków czeskiego Wydziału krajowego a mają nastąpić nowe wybory z pośród nowych kurji. Gdyby zatem sesja upłynęła a ten projekt nie został uchwalony, odnośny punkt stypulacji ugodowych traci swoje znaczenie.

Niemcy mają przeto — mówi *Politik* — jak woła tryumfująco organ stronnictwa, gdyż żądają, aby stosownie do stypulacji ugodowych przedewszystkiem ustawa o kurjach została wzięta pod obrady, nietylko środek w ręku, by wolę i kwalifikację sejmu co do przeprowadzenia ugody, wystawić na decydującą próbę, lecz także podnoszą w ten sposób żądanie nader słuszne i praktyczne, ponieważ ich stanowisko w sejmie musi być nie do wytrzymania, gdy nie uzyskają także zaraz zapewnionej im reprezentacji w Wydziale krajowym. Ponieważ ta ustawa o kurjach należy do tych, dla których wymaganą jest do ich uchwalenia większość znaczniejsza, przeto przy ustawie tej można będzie wypróbować, czy ugoda da się przeprowadzić. Żeby zaś ustawa ta przed innemi została wzięta pod obrady, można domagać się na podstawie stypulacji ugodowych, a przy tej sposobności, gdy rząd będzie popierał to żądanie, okaże się czy on z dawną swoją lojalnością trwa przy ugodzie. My moglibyśmy przedewszystkiem — ciągnie dalej *Politik* — co do formalnej strony tych wywodów zauważyć, że dla sejmu, jako takiego, postanowienia konferencji wiedeńskiej zupełnie, a zupełnie nie mają siły wiążącej. Gdy zatem stypulacje ugodowe wkładają pewne zobowiązanie na rząd a rząd według zobowiązania tego postąpił, to ta część sprawy jest już załatwioną, ponieważ postanowienia konferencji ugodowej jako zgromadzenia — jakkolwiek bardzo szanownego, ale prywatnego, — nie mogą mieć żadnej siły wiążącej dla ciała ustawodawczego tej miary, co sejm czeski.

Decydujące znaczenie mają następujące trzy momenty: 1) przyznanie, że dla Niemców kurje narodowościowe w sejmie i administracyjne odgraniczenie okręgów z niemieckim językiem towarzyskim są najważniejszemi punktami ugody; 2) zapowiedź, że sejm i rząd podczas najbliższej sesji będą wystawione na konieczność oświadczenia, czy takowe ostatecznie w sprawach ugody chcą zaspokoić tylko niemieckie interesa, i 3) oświadczenie, że Niemcy podczas najbliższej sesji sejmowej zamierzają prowokować rozstrzygnięcie czy system hr. Taaffego dalej jeszcze ma trwać, a zwłaszcza czy najbliższe wybory do Rady państwa mają się jeszcze odbyć pod „naciskiem" tego systemu.

Powyżej naszkicowane trzy momenty rzucają na całe dzieło ugodowe, a zwłaszcza na motywy, z jakich Niemcy na ugodę przystali, światło tak jaskrawe, że trudno, aby można było kogoś teraz jeszcze co do motywów tych oszukać. Od dzisiaj nie może to już ulegać żadnej wątpliwości, iż Niemcom raczej o wszystko inne chodziło, aniżeli o przywrócenie pokoju narodowościowego w Czechach. Ich naczelny organ przyznaje dzisiaj z otwartością, graniczącą z cynizmem, że celem, jaki oni podczas akcji ugodowej mieli na oku, nie było nic innego, jak to, by pod wszelkiemi warunkami powrócić na nowo do władzy, o ile możności na podstawie zawartej ugody — a ponieważ to nie idzie dość prędko, na podstawie zburzenia ugody i to jeszcze przed najbliższemi wyborami do Rady państwa, gdyż te musiałyby się odbyć według potrzeby i woli uprzywilejowanej niemieckiej partji państwowej i już pod naciskiem jej rządu.

Kierującemu organowi Niemców zaś nasze najgorętsze dzięki za ogłoszenie „tajnego" planu, który miasto zapowiedzi pokoju ludów w Austrji, ma za cel: ponowny wybuch walki o egzystencję narodowości z praguącą panowania a posuwającą się do gwałtów kliką".

Przytoczywszy powyższy artykuł *Politik*, sprawiedliwość nie pozwala nam wstrzymać się od uwagi, że tego nie można brać Niemcom za złe, iż pytają się pod jakim systemem będą przeprowadzone najbliższe wybory do Rady państwa, i że radziby rozwiązanie tej kwestji przyspieszyć, jak niemniej nie można uważać to za ujmę dla nich, iż praguą wejść do czeskiego Wydziału krajowego. To tylko uderza każdego, kto bezstronnem okiem rzuci na polemikę *Politik* z *Neue fr. Presse*, iż zarówno z tonu jednego jak i drugiego dziennika widać, że tak Czesi jak i Niemcy dążą do rozbicia ugody.

Z Pragi dodatkowo, w sprawie ugody donoszą, że dr. Mattusz miał 24. b. m. rozmowę z redaktorem miejscowego dziennika w Pilznie. Dr. Mattusz miał się wyrazić, iż uważa siebie przez słowo za związanego, i że przeto nie wystąpi przeciw stypulacjom wiedeńskim; oświadczył jednak, że jeśli czescy posłowie mają skutecznie pracować nad przeprowadzeniem punktacyj ugodowych, musi rząd spełnić szereg warunków, z których głównym i najbardziej niecierpiącym zwłoki jest zupełne zaprowadzenie języka czeskiego, jako obowiązującego w wewnętrznej służbie urzędowej w czeskich okręgach. Jeżeli rząd ustąpi, mówił Mattusz, to będziemy pracowali nad przeprowadzeniem stypulacji, jeżeli zaś rząd nie ustąpi, wówczas my, staroczescy posłowie, ponieważ w skutek danego słowa nie możemy głosować przeciw punktacjom, musielibyśmy złożyć nasze mandaty. Na pytanie redaktora, co się stanie, gdy takie zaprowadzenie wewnętrznego języka czeskiego, jako urzędowego, nie złamie opozycji w narodzie czeskim, odpowiedział Mattusz, iż staroczesi wówczas musieliby ustąpić z pola i prowadzenie polityki zostawić młodoczechom.

Sprawy samorządu.

(Rady gminne).

Przy wyborze z II. koła do Rady gminnej w Nowym Sączu, została stara klika wyznania mojżeszowego, która dotychczas z wielką szkodą wszystkich innych, prócz siebie, miastem rządziła, pobitą na głowę. W 2 kole wybrani zostali radnymi pp.: Stengiel Paweł, Kumor Józef, Jenkner Jędrzej, Aleksander Konrad, Dobrowolski Józef, dr. Chlebowski Mieczysław, Stuber Marcin, dr. Schornstein Henryk, Maus Berl, Kornfeld Izrael, dr. Sterkowicz Jan, Wyszyński Wiktor. Jako zastępcy ubrani zostali pp.: Mleczko Tomasz, Sieradzki Emil, Kauftheil Jakób Sekułowicz Jan, Gutowski Stanisław, Błęka Wojciech. Ponieważ ostatnich dwóch radnych, t. j. pp. Wyszyński Piotr i dr. Bersohn Leon, mieli po 37 głosów, przeto musiano ciągnąć losy i p. dr. Bersohn przy tymże akcie odpadł zupełnie z członków Rady.

(Szkoła lasowa.)

W sprawie organizacji krajowej szkoły gospodarstwa lasowego postanowił Wydział krajowy zażądać od sejmu pozwolenia na zwiększenie etatu nauczycielskiego tej szkoły o dwóch stałych nauczycieli z płacą roczną po 800 zł. i dodatkiem aktywalnym po 160 zł.

Zarazem uchwalił Wydział krajowy przedstawić sejmowi potrzebę podniesienia na rok 1891 kwoty przeznaczonej na wycieczki uczniów z profesorami do wysokości 800 zł., podniesienia kwoty na stypendja do wysokości 2400 zł. i wstawienia w budżet na rok 1891 kwoty 800 zł. na stypendja dla tych abiturjentów szkoły, którzy na jednoroczną praktykę przez Wydział krajowy wysłani zostaną, jak niemniej na zasiłki dla uczniów udających się na kilkotygodniowe kursa praktyki w ciągu trzechletniego kursu nauk urządzić się mające.

„Gazeta Narodowa"

wychodzi od dnia 1. września 1890 nietylko jak dawniej codziennie,

ale także i w dnie świąteczne.

Nadto wychodzi „Gazeta" w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 3 popołudniu, (w święta zaś o godzinie 12. w południe) dla prowincji o godzinie 8 wieczorem, t. j. bezpośrednio przed odejściem pociągów tak, że ze wszystkich pism *Gazeta Narodowa* będzie mogła najrychlej przynieść swym czytelnikom zamiejscowym wiadomości o ostatnich wypadkach.

Prócz zwykłych telegramów dziennikarskich zapewniło sobie wydawnictwo *Gazety Narodowej* specjalne telegramy i korespondencje głównych stolic, jakoteż i z wszystkich znaczniejszych ognisk życia narodowego za kordonem. Nie mniej ulepszono dział kroniki bieżących wiadomości krajowych, jakoteż znacznie rozszerzony został dział korespondencji z prowincji.

Gazeta Narodowa zamieszcza obecnie *dwa fejletony* powieściowe. Jeden oryginalny polski p. t.: *„Grabarze"* oparty na tle stosunków sądowniczych we wschodniej Galicji, drugi przekład z angielskiego p. t.: *„Kobieta w bieli"*. Nowo wstępujący prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „Grabarze".

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi miesięcznie **2 złr.**, kwartalnie **6 złr.**

Wydawnictwo pomne słów wielkiego poety, że „narodu duch otruty, to bolów ból," postanowiło celem przeszkodzenia szerzeniu się subwencjonowanego, taniego a wielce szkodliwego pisma, **obniżać cenę prenumeracyjną** tym, którzy dotychczas abonentami Gazety nie są, a którzy z powodu niedostatecznej zamożności nie mogą pełnej ceny prenumeracyjnej opłacać.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. września.

Następujący numer „Gaz. Nar." wyjdzie mimo święta przypadającego na poniedziałek, tegoż dnia o godz. 12 dla miejscowych a o godz. 5 wieczorem dla zamiejscowych prenumeratorów.

* **Mianowania.** Namiestnik zamianował komisarza powiatowego dr. Stanisława Ustyanowskiego z Neunkirchen w Niższej Austrji komisarzem powiatowym przy starostwie w Dobromilu.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami Władysława Groblę w Bogumiłowicach, Emila Buczackiego w Sanoku; Cecylię Galantównę stałą nauczycielką szkoły etatowej w Nowosielcach; Aleksandrę Dubównę w Jaworowie stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Jagielnicy Starej i Anielę Dąbczewską, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Kunaszowie.

* **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Kazimierza Pohoreckiego ze Lwowa do Krosna, Tadeusza Gawrońskiego ze Lwowa do Nowego Targu, Bolesława Kundelskiego ze Lwowa do Kolbuszowy i Adama Mirskiego ze Lwowa do Borszczowa.

* **Wiadomości dyecezjalne.** Dyecezja przemyska. Przeniesieni: ks. Gromada, uwolniony od obowiązków administratora w Szebniach, do Borysławia jako ekspozyt, ks. K. Bieda z Łańcuta do Przemyśla na wik. katedr., ks K. Wais z Gorlic do Łańcuta, ks. J. Ślisz z Husakowa do Górna, ks. R. Baner z Pruchnika do Przeworska, ks. Fr. Małek (nowo wyświęcony) do Grodziska, ks. St. Fałęcki (nowo wyświęcony) do Rokietnicy, ks Fr. Flis do Rudek, ks. Ad. Piękoś do Sądowej Wiszni, ks. M. Dzierzyński do Cieklina, ks. A. Luśniak do Krzemienicy, ks. W. Górski do Krościenka, ks. K. Łaziński do Kołaczyc, ks. M. Kuczek do Rzepiennika biskupiego, ks. J. Kasprzycki do Hyżnego, ks. M. Nowakiewicz do Spiów, ks. Jan Szałajko do Drohobycza, ks. T. Wlazłowski, admin. w Rymanowie, został przeznaczony na kopp. do Sieniawy. Ks. F. Swierczyński, prob. w Grodzisku uwolniony od obowiązków wicedziekana leżajskiego, zamianowany wicedziekanem jarosławskim a ks. Fr. Miklaszewski, prob. w Sarzynie, mianowany wicedziekanem leżajskim. — Ks. J. Antosz, koop. w Rudkach, został prowizorycznym katechetą przy szkole wydziałowej w Drohobyczu.

* **Z armii.** Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nowe wydanie organizacyjnych przepisów dla wojskowo-lekarskiego korpusu, dalej dla oddziałów sanitarnych i wojskowych zakładów prowiantowych. Wedle pomienionych przepisów jednoroczni ochotnicy medycyny mają odsługiwać pierwsze pół roku w linii pod bronią, drugie zaś po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, w charakterze zastępców asystentów lekarskich.

Wyżej przytoczony dziennik ogłasza następnie postanowienie, o nowej formacji artylerji fortecznej, która wejdzie w życie już z dniem 1 stycznia 1891 r. Dotychczas artylerja forteczna składała się z 12 batalionów po 6 kompanij, ogółem tedy 372 kompanij. Wedle nowej organizacji artylerja ta będzie się składać z 90 kompanij, sformowanych w 3 pułki po trzy bataliony, w 3 pułki po dwa bataliony i w 3 samoistne bataliony. Powiększenie artylerji fortecznej wynosi tedy 6 batalionów, czyli 18 kompanij.

* **Ks. arcyb. Issakowicz** był d. 25. bm. na posłuchaniu u cesarza.

* **Matka małżonki arcyks. Leopolda Salwatora** przybyła z Wiednia do Lwowa.

* **Ks. Franciszek Ferdynand d'Este**, domniemany następca tronu austrjackiego, przybył onegdaj do Stockholmu, zamieszkał w pałacu królewskim.

* **Ks. Eustachy Sanguszko** fortuną i znaczeniem o wiele przewyższający liczne rody arystokratyczne nie ubiegał się nigdy o żadne wybitne lub wpływowe stanowiska, to też kiedy oświadczył gotowość przyjęcia trudnych obowiązków sterownika nawą autonomiczną, podjęto ją skwapliwie i z zadowoleniem sfer rządzących, iż tak „nazwane przesilenie marszałkowskie" daje się dość łatwo i według przewidywań korzystnie zażegnać.

Jako poseł sejmowy, wybierany z okręgu małej własności (kurja włościańska) powiatu tarnowskiego, nie należał książę Sankuszko do żadnych zdeklarowanych stronnictw, lecz wraz z szwagrem swoim, księciem Adamem Sapiehą, tworzył osobną „grupkę", do której naturalnie, jak metal do magnesu, przylgnąć musiało trochę parlamentarnych opiłków.

Nie żądając niczego i nigdy dla siebie i nie oglądając się na godności dla wielu upragnione, był książę Sanguszko jednym z posłów bez uprzedzeń i z wyłącznie osobistego punktu widzenia zapatrujących się na zprawy, a okoliczność ta wpłynęła zapewne, że gdy odłamy konserwatystów, dzięki menerom swoich obozów, zapragnęli w nowym sejmie roku zeszłego zgodnego działania, powołano go na prezesa poronionej ligii konserwatystów.

W wewnętrznych pracach komisyjnych sejmu zajmował się ks. Sanguszko sprawami meljoracyjnemi i w kierunku tym zdanie jego wytrawne, na doświadczeniu oparte, zazwyczaj było cenione.

Świeżo mianowany marszałek Galicji liczy obecnie 48 lat i jest rodzonym bratem księcia Romana Sanguszki, właściciela Sławuty i Zasławia. Obaj bracia nie mają potomstwa po mieczu, a książę Eustachy nie kusił się nawet o utworzenie rodziny.

Z przywilejów rodowych zasiada książę Eustachy w austrjackiej Izbie panów, jako dziedziczny jej członek; działalność swą wszakże zaznaczać zwykł bardziej w życiu obywatelskiem, aniżeli politycznem.

Nie mówiąc o osobistym zarządzie olbrzymiemi dobrami, w których legjon oficjalistów z prawdziwem zaufaniem odnosi się zawsze do swojego chlebodawcy, piastuje ks Eustachy godność prezesa Rady powiatowej tarnowskiej i przewodzi miejscowemu Towarzystwu rolniczemu. Po zgonie ś. p. Artura Potockiego przyjął godność prezesa krakowskiego Towarzystwa rolniczego, jest także prezesem Towarzystwa tatrzańskiego, a kiedy szło o uratowanie Zakopanego od przejścia w obce ręce, stanął na czele akcji ratunkowej. Prywatna inicjatywa hr. Władysława Zamoyskiego, którego pełnomocnik utrzymał się przy licytacji w nabyciu dóbr zakopańskich, uczyniła akcję tę zbyteczną.

* **Mogłoby się zdawać**, że Galicja ma obecnie dwóch marszałków. Wczoraj bowiem otrzymał Wydział krajowy z prezydjum namiestnictwa zawiadomienie, że cesarz zamianował marszałkiem ks. Eustachego Sanguszkę, — zawiadomienia atoli o przyjęciu przez cesarza dymisji hr. Tarnowskiego zapomniało prezydjum namiestnictwa równocześnie wysłać.

* **Ecclesia militans.** List pasterski ks. arcybiskupa Morawskiego przeciw ks Stojałowskiemu, ogłoszony w dwóch codziennych pismach politycznych, nie ogłoszono wcale w piśmie kościelnem *Bonus pastor*.

* **„Lecą liście z drzewa...** I poleciały, purpurowe, złociste i blado-seledynowe. Jesień — mistrz nie lada — wszystko dokoła żywo maluje akwarelami, jakie lśnią na jej palecie z wiejskiego klonowego liścia... Maluje na różowo blade buzie miejskich dzieci, zabarwia vermillon'em noski przekwitających róż małych, fiolletem okrywa obnażone ręce starej straganiarki, która dzień cały siedzi wśród koszów winogron i jabłek, makagigów i czekolady, smakującej jak cykorja. Słonko smutnemi oczyma przesyła ziemi blady uśmiech pożegnania. Łagodne i ciche, ślizga się zlekka po witrynach magazynów, gdzie zamiast wachlarzy chińskich, kwadratowych parasolek i wytwornych „sac-voyages", widnieją dreszczem przejmujące napisy: „Kalosze, Kit do okien, Wałki z waty." Przegląda się w lśniących szybach mknących ulicą powozów i całuje arcy pieszczotliwie rozwiane grzywki kobiet, opiętych w eleganckie, jesienne kostjumy.

Śladem ulicy ciągną powoli wozy, pełne zielonych głów kapuścianych. To „article de la saison". Choć Bogiem a prawdą, nigdy ich nie brak na miejskim bruku, bez względu na porę roku...

Co chwila po podwórzach rozlega się tubalny głos wieśniaka, w potężny odzianego kożuch: „Może państwo kupią drzewa?" To także article de la saison. Dobre chęci chłopka kończą się zresztą najczęściej niemiłem zajściem w bramie domu ze stróżem, który musi słuchać rozporządzeń nerwowego kamienicznika, nie znoszącego jarmarku na swojem podwórzu...

W oknie oficyny na drugiem piętrze, siedzi samotna staruszka i kaszląc co chwila, przesuwa w drżących palcach różaniec. „A jak dziś na świecie Kasin?" — „Ta niby mrzy, proszę paninchny — odpowiada stara Kasia, stawiając samowar, buchający parą — ale jeszcze ciepło, jak na wiosnę!"

Ostatnie to chwile tego ciepła.

* **Szkaradna słota** rozpoczęła swoje panowanie, cieńka warstwa rzadkiego błota, pokryła bruk, a szare i zasępione niebo nastraja do smutnych dumań. Znikły strojne i barwne sukienki letnie, kapelusiki z kwiatami, a w ich miejsce wkraczają płaszczyki, kalosze, parasole. Smutna zamiana, ale cóż robić. Skończyły się już przechadzki, skończyły wieczorne dumania do księżyca, minął już bezpowrotnie czas wycieczek zamiejskich, a nad Lwowem zawisła jak gęsty duszący opał — ziewająca nuda. „Jakto — zapytałby ktoś obcy — przecie i wasi Lwowianie mają sposobność do tylu szlachetnych rozrywek. Chodzą zapewne na wystawę sztuk pięknych?" Ani myślą! „Ależ teatr, ten musi ściągać co wieczora tłumy publiczności?" Gdzież tam, mieszkańcy lwiego grodu nie zajmują się nim teatr i wystawa sztuki nie są dla nich rozrywką. Mężuś woli przesiadywać na śniadankach i kolacyjkach, a żonka idzie skarżyć się na swoje opuszczenie do sąsiadki. Tam plotki i ploteczki zajmują jej czas do wieczora. Potem noc, potem mąż późno wraca do domu, potem mała awantura, potem cisza, a potem rozpoczyna się nowy dzień z niezmienionym programem. Gdyby choć umiano u nas wytworzyć życie towarzyskie, gdyby po kilka lub kilkanaście rodzin wiązały się kółka, któreby się co pewien czas zbierały na wesołą a niekosztowną zabawę. Ale cóż, kiedy u nas stoi temu na przeszkodzie z jednej strony prywata, z drugiej zaś chęć wystawy, czyli t. zw. „sadzenia się." Oto dlaczego nie ma u nas życia towarzyskiego, oto dlaczego szara nuda króluje we Lwowie.

* **Budowę nowego domu** dla zakładu położnic we Lwowie postanowił Wydział kraj. z powodu braku dostatecznego pomieszczenia i przepełnienia chorych w tutejszym szpitalu. Wydział zaproponuje sejmowi postawienie na ten cel budynku w ogrodzie Höflichów, miejscu t. zw. Wulka Kampianowska. Koszt budowy, która wykonaną być ma w ciągu 2 lat, według mającego być sejmowi przedłożonym preliminarza wynosi 203.600 zł. z czego kwota 111.800 złr. ma być wstawioną do budżetu na rok 1891, reszta zaś 91.800 złr. w r. 1892.

* **Centralna komisja** dla pomników historycznych i sztuki w Wiedniu zamianowała Władysława Łuszczkiewicza, profesora szkoły sztuk pięknych w Krakowie, swoim korespondentem.

* **W senzacyjnym procesie** przeciw kornetowi A. Barteniewowi o zamordowanie Marji Wisnowskiej w Warszawie, powołano około stu świadków.

* **Popis miejskiej straży ogniowej** odbył się dzisiaj z rana o godzinie 8, jak corocznie, na strażnicy głównej w ratuszu wobec p. prezydenta Mochnackiego, tudzież delegatów i grona radnych, oraz naczelnika ochotniczej straży ogniowej, p. Hryniewicza i głównej komendy tej straży.

* **Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się w tych dniach w Iwoniczu. Zawaliła się wieża wiertnicza przedsiębiorstwa eksploatacji nafty hr. Kwileckiego i Sp.; przyczem doznali skaleczeń dwaj robotnicy, których odwieziono do szpitala w Rymanowie. Kierownika tej kopalni pociągnięto sądownie do odpowiedzialności.

* **Trybunał karny** na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy potwierdzili 10 głosami pytanie dotyczące rozbójniczego morderstwa, skazał wczoraj Antoniego Berczańskiego *vel* Szkodzińskiego, za zbrodnię tę dokonaną na osobie Tekli z Kramarczyków *2 voto* Trojanowskiej na karę śmierci przez powieszenie.

* **Wypadek z dorożką.** Dziś w nocy około godziny trzeciej, dorożkarz przejeżdżając przez plac Smolki, tak nieszczęśliwie zaczepił o jeden ze słupów, że się dorożka przewróciła a woźnica wypadłszy na bruk, omdlał z powodu silnego potłuczenia. Pierwszej pomocy udzielił mu żołnierz policyjny, stojący tam na posterunku. Jak gwałtownym był upadek, dowodzą silne uszkodzenia pudła powozu i połamane resory.

* **Prześwietny magistracie!** Wierzymy w twoją troskliwość około dobra Lwowian, wdzięczni jesteśmy za przykrycie wonnej Pełtwi, a jednak... jednak mamy do ciebie pewne pretensje. Nie estetycznem może moje wyznanie będzie, jednak dobro publiczne każe mi powiedzieć ci prześwietny magistracie nasze żądanie; oto brak nam... jägermanów! Kraków postarał się o nie, inne miasta także nie pozostają w tyle, tylko zarząd naszej stolicy, nie raczy zajmować się tak poziomymi potrzebami mieszkańców. Ależ szanowni radcy i wy ojcowie miasta, jeżeli już tak drażliwi jesteście na punkcie estetyki, raczcie rozważyć, ile na tem traci estetyczność Lwowian, że są pozbawieni tych tak potrzebnych lokalów.

* **Z poczty.** Od 1. października kursować będą między Chyrowem a Turką w miejsce dziennie jednorazowej poczty osobowej, dziennie dwurazowe jazdy posłańcze, urządzone do przewożenia podróżnych. Należytość podróżna wynosić będzie za 2 miejsca w kabrjolecie po 4 centy od osoby i kilometra, zaś za miejsce na koźle 3 centy od osoby i kilometra.

* **Koncert** muzyki 55 pułku na dochód ludności dotkniętej ostatnią powodzią, odbędzie się w niedzielę 28. bm. o godz. 5 po południu w sali Tow. „Sokół".

* **Muzyka „Harmonii"** odegra pobudkę o godzinie 7. rano w poniedziałek 29. bm. jako w dzień św. Michała, patrona kraju.

* **Zmarli** we Lwowie: Wilhelmina ze Schmidtów Rychterowa zmarła onegdaj po długiej i ciężkiej słabości. — Ludwik Mostoski, urzędnik kolei państwowej zmarł w 33 roku życia.

W Sokalu zmarła Prakseda z Demczuków Sobecka, w 19 r. życia.

W Monasterzyskach zmarła Anna z Prysaków Waruszyńska, wdowa po oficerze artylerji polskiej, a matka A. J, Waruszyńskiego redaktora *Różowego Domina*.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 27. września o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d. 26 bm. do 12. godz. w południe d. 27 bm.: mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od NW do SW, co do siły słaby (2 0), stan nieba zmienny, powietrze bardzo wilgotne (91% wilg. wzgląd.), opad: deszcz, wysokość opadu 1·3 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była + 11 0°C, najwyższa + 14·3°C wczoraj po południu, najniższa + 6·3°C w nocy.

Uwaga: Wczoraj do godz. 4. po połud. i dziś rano od 7. padał deszcz, wieczorem i w nocy niebo było częścią pogodne.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w półn. Skandynawii; zwyżka 780 do 775 mm. w zat. Biskajskiej.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 764 mm. Barometr opada.

Prognoza na 3 doby następne od 12. g. w południe d. 27. bm. do 12 w południe d. 30. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura w tym czasie obniży się do + 8 0° C; niebo będzie zachmurzone; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: deszcz. Dżdżysto.

* **Jutro**, dnia 28. września św. Wacława król. — św. Eufemyi W. M.

— **Zakopane** d. 25. września. (Kor. *Gaz. Nar.*) Pogoda prześliczna od tygodnia pozwala na najdalsze wycieczki w góry. Wczoraj kilka pań wybrało się do Morskiego Oka. Bawi tu jeszcze około 100 osób a ciągle przyjeżdżają goście, mający zamiar zimę tu przepędzić. Liczba ich będzie wcale znaczna. Dziś przybył tu profesor Rydygier dla odbycia operacji ucha pani jenerałowej Władysławowej Zamoyskiej (matki dzisiejszego właściciela Zakopanego). Operacja odbyła się szczęśliwie.

— **Obiad cesarski w Lignicy.** Jak piszą do *Kurjera Pozn.*, cezarz niemiecki podczas bytności polskich przedstawicieli w Lignicy, na obiedzie cesarskim, rozmawiał bardzo uprzejmie prawie z każdym z Polaków. Z ks. biskupem Likowskim rozmawiał o chorobie i ostatnich chwilach arcybiskupa Dindera; hr. Marcelego Żółtowskiego zapytał, jak dawno już jest szambelanem dworu pruskiego. P.

Żółtowski dzierży tę godność już lat 42, bo od r. 1848. Hr. Mielżyńskiemu oświadczył, iż czytał jego ostatnią mowę, którą wypowiedział w Izbie panów, i że mu się bardzo podobała. W mowie tej wypowiedzianej 7. maja, hr. M. położył nacisk na lojalne usposobienie Polaków. Ks. kanonika administratora Krausa pytał o dawniejszy jego pobyt i stosunki w Berlinie, gdzie ks. Kraus przed 23 laty był proboszczem wojskowym. Uczta odbyła się w zamku, w którym przed przeszło 600 laty przebywała św. Jadwiga, księżna szląska.

— **22 procent jednorocznych ochotników** padło w Czechach przy egzaminie oficerskim z powodu niedostatecznej znajomości niemieckiego języka.

— **Awantura wojskowa.** Z Erlau donoszą o nowej awanturze wojskowej, która może silne wywołać rozdrażnienie na Węgrzech. Do jednej z tamtejszych kawiarń przybył wczoraj 26. bm. wieczorem zastępca naczelnika policji Bela Horwath i kazał zagrać marsza Rakoczego. Nagle rzucili się na niego obecni oficerowie 60 p p.: hr. Nugent, Delariwa, Blaha, Fischer i jeszcze 4 innych i tak go spałaszowali że wątpią o wyzdrowieniu Horwatha. Według innej wersji Horwath był piany i przeszkadzał oficerom w grze bilardowej. Z tego powodu powstała kłótnia a potem pałaszowanie. Horwath zdołał się jeszcze zawlec do domu.

Nowości muzyczne.

(Nuty na fortepian)

Aby ocenić, jak wielką jest różnica obecnej literatury fortepianowej z dawniejszą, nie potrzebujemy się dalej jak o 40 lat cofnąć.

Były to istotnie złote czasy dla fortepianisty. Gdy po złożeniu należnego hołdu mistrzom klasycznym, częściowo już nieco przypylonym, zapragnął odświeżyć się nowemi prądami sztuki i brał do ręki ówczesne „nowości“, znachodził on między niemi wprawdzie masę zielska i plewy, ale ponad tem jaśniały pełnią młodzieńczej krasy utwory takich Chopinów, Mendelssohnów, Szumanów, Lisztów i wielu innych, którzy jakkolwiek już wówczas nie wszyscy żyli, zawsze jednak byli jeszcze świeżym przedmiotem krytyki, zapoznawania się ogółu i pierwszego zapału.

Dzisiaj niestety inaczej. Przed masą produktów muzy fortepianowej, zadrzysz wprawdzie, gdy przed tobą położą stosy nowych utworów, jakie nakładcy w Niemczech wydają, zapełniając niemi nasze składy nut. Mniej jednak imponująco przedstawi się ich treść. Przyznać należy, że po większej części, poprawność pisania tj. stopień wydoskolenia strony technicznej kompozycji wykazuje postęp o tyle, że utwory średniej miary posiadają już formę lepszą i mniej banalną. Niestety jednak nie idzie to w równej mierze z twórczością i częstokroć przerzucasz daremnie te karty zapełnione nutami, — wieje z nich niemoc i ubóstwo. Bardzo często są one pozbawione i znaczenia pedagogicznego, czem się owe „zielska“ dawniejszych Kalkbrennerów, Rosellenów itp. przecież do pewnego stopnia zasługiwały.

Cóż dopiero mówić o dziełach pierwszorzędnej miary, gdy najwięksi z żyjących kompozytorów, odwrócili się od fortepianu. Brahms mimo całej sławy swego imienia, nie stał się sympatycznym w szerszych warstwach muzykalnych, zresztą podobnie jak i Saint-Saëns zamyka swe utwory w okowy wyższego wirtuozowstwa, co oczywiście nie przyczynia się do uzyskania popularności Zresztą Saint-Saëns mając większą do tego łatwość niż Brahms, w ostatnich latach zwraca się ku operze, jak wszyscy kompozytorowie francuscy; podobnie zaś postępuje i Rubinstein do niedawna jeszcze dostarczający bardzo wiele dla fortepianu. Skazany tedy na banicję, instrument ten musi chronić się pod opiekę mistrzów przeszłości. Bo też oni tajemnicę chwytania ludzi za serce do dziś dnia utrzymali; gdzie tylko spojrzysz — oni zapełniają programy koncertowe, oni dostarczają materjału naukowego, ku nim skierowują się ambicje wykonawców.

Z wdzięczności jednak dla nich, często stajemy się przesadnie konserwatywni, i przerzuciwszy dziewięćdziesiąt pięć utworów bezbarwnych, zniechęceni i zwątpieni, pomijamy niejednokrotnie tych pięć, które przecież zasługują na uwagę. W ten zaś sposób tamuje się już zupełnie wszelka droga do postępu.

U nas we Lwowie, w ciągu lat ostatnich, fortepian stracił znaczną część zwolenniczek; posiada ich jednak zawsze wiele, bardzo wiele. Zawsze tedy i składy nut zapełnione są przeważnie fortepianowemi utworami i nasza muzykalna publiczność najwięcej się niemi interesuje. Podejmując więc zadanie stałego omawiania nowości, mam na celu ułatwić pracę tym wszystkim, którzy w ogóle mają jakiekolwiek trudności w ich wyszukaniu. Jestem bowiem pewny, że zasadniczych antagonistów nowości nie ma, i że cały pietyzm dla wielkich kompozytorów przeszłości z sympatją dla kilku nowszych będzie można pogodzić.

Że w pierwszym rzędzie zajmę się utworami naszych kompozytorów, to z pewnością każdy za rzecz prostą uważa. Literatura fortepianowa muzyki polskiej w szczególności, w odmiennym się bowiem stosunku do przeszłości znajduje, niż cała europejska w ogólności Lata dawne, prócz Chopina, który jest mistrzem nad mistrzami i jako taki zajmuje stanowisko po nad wszystkimi gorujące i odrębne, nie pozostawiły nam nic takiego, coby poważnie traktować można i istnieje jedynie parę utworów, które na europejskim targu artystycznym mają pewną cenę - temi są popularne polonezy Ogińskiego, para kawałków Dobrzyńskiego rzadko już grywanych, wreszcie ćwiczenia Nowakowskiego zalecane do dziś dnia. Moniuszko fortepianowych utworów nie pisał, cały więc dzisiejszy dobytek pochodzi od kompozytorów teraźniejszości: Żeleńskiego, Noskowskiego, Paderewskiego i innych mniej wybitnych.

Żeleński zajęty wykończeniem opery „Goplany“ nie wydaje od dłuższego czasu rzeczy mniejszych, pozostają nam tedy: Noskowski i Paderewski.

Mam przed sobą właśnie kilka ostatnich kompozycyj fortepianowych Noskowskiego, mianowicie dzieła 25, 27, 28. Gorąco zalecić muszę z tych op. 27, szereg obrazków („Image“) muzycznych, nazwanych przez kompozytora rozmaicie, wedle charakteru kawałków. Pierwszy *„A l'improviste“* wypowiada myśl melodyczną, świeżą śpiewną i niewymuszoną, która rozwija się bardzo ładnie, przynosząc niezwykły bieg modulacyj (ostatnia linia czwartej strony) prowadzących do równoimiennej tonacji twardej, przedtem zaś jeszcze (również na tej stronie) świeżą a naturalną modulację z e moll do gis-moll. Do rzędu równie pięknych numerów jak pierwszy, należą zdaniem naszym numer trzeci *„Monologue“* i piąty *„Idylle“*. Monolog ów jest raczej rodzajem kontemplacji o nastroju przeważnie miękkim, lirycznym. Prowadzony jest monodyjnie, bo przez cały czas melodja występuje na pierwszy plan, gdy akompaniament czysto dopełniającą spełnia rolę, zkąd zapewne i nazwa utworu poszła. „Idyla“, zwłaszcza jej pierwsza połowa, bardzo wiele posiada wdzięku. Budowa melodji, a w szczególności powtarzanie jednego z odcinków melodji nadaje kompozycji cechę prawdziwej swojskości — zresztą cały charakter utworu jest istotnie sielankowym. Dopiero owe *„allegro veloce“* wygląda nieco na małe ćwiczenie chromatyczne, ale jest też tylko rodzajem interludjum, po którym wraca napowrót myśl główna, ozdobiona trylem. Trzy inne utwory należące do tego zbioru, wchodzą już w zakres silniej charakterystycznych, jak już same nazwy wskazują; *Picador, Cracovienne* i *Zingaresca*. Charakterystyczność tych utworów działa tu na szkodę szlachetności, zwłaszcza w kawałku „Picador“., niemniej są to kompozycje, które obok wyżej wymienionych stanowią zbiór interesujący i zwłaszcza z tego względu godny zalecenia, iż trzymany jako cały na stopniu średniej trudności, przystępny jest bardzo dla ogółu grających. Nawiasowo nadmieniam, iż zbiór ten poświęcony jest zdolnemu pianiście p. Domaniewskiemu, nowomianowanemu profesorowi konserwatorjum krakowskiego.

Od kompozycyj powyższych zupełnie różnią się opusy 25 i 28. Najprzód już z tego powodu, że są transkrypcjami a nie oryginalnymi utworami, następnie zaś całem traktowaniem kompozycji i stylem. Zbiór pieśni i tańców narodowych zatytułowany *„Suite polonaise“*, sądząc z dwóch numerów, jakie przed sobą mamy („Mazur“ i „Polonez“), nie posiada form konsztownych, tylko obliczony jest widocznie na popularność. Przy nader przystępnej fakturze pod względem techniki instrumentalnej i przy swej dobrej, aczkolwiek wcale nie wyszukanej harmonizacji, może odpowiedzieć celowi. Wszak wiadomo, iż naszych melodji ludowych nieposiadamy dotychczas w harmonizacji pochodzącej z ręki wprawnej i rutynowanej. O reszcie numerów zachowujemy sobie sąd na przyszłość.

„Krakowiaki“ op. 25 jakkolwiek czerpane również tylko z pieśni ludowych, są już nieco więcej skomplikowane, jednak utrzymane w stopniu średniej trudności mogą także liczyć na powodzenie, zwłaszcza, że wydawca zaopatrzył je w okładkę nader ozdobną, co nie bez wpływu bywa na kupującą publiczność.

Na zakończenie pozostawiłem sobie jeszcze uwagę odnoszącą się do ostatniego dzieła Paderewskiego tj. jego „Miscellanea“ op. 16. Z trzech numerów tego zbioru znaną jest i grywaną prześliczna „Legenda“ bo ją sam kompozytor grał w koncercie, tymczasem rzecz nadzwyczaj piękna *„Air variée“* stanowiąca numer trzeci, dotychczas jeszcze nie jest ani w części rozpowszechnioną tak, jak na to zasługuje. Nie są to warjacje długie i w stylu surowym prowadzone, ani też pełne trudności technicznych jak owe słynne warjacje a-moll, żadna więc z pań grających już wyższej miary utwory, nie powinna się przed niemi cofać. Jest to temat — temat pełen tego niezrównanego wdzięku, jaki Paderewski umie mieć w swych melodjach — po którym następuje kilka warjacyj nie długich ale nadzwyczaj pomysłowych, poetycznych i niepospolitych w harmonizacji i efektach rytmicznych. Zwłaszcza wyróżniają się tu warjacje: 1, 3, 4 (bardzo zgrabny kanon) i 5 niezwykle lotna i elegancka. Jestem najmocniej przekonany, że warjacje te powinne sobie zjednać nietylko uznanie należne im jako dziełu sztuki, ale sympatję nawet szerszego grona słuchaczy, którzy niezwykli ważyć szczegółowo piękności, ale ją oceniają według ogólnego wrażenia. *St. Niewiadomski.*

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru. Słabostka kobieca: ujmowania sobie lat, popchnęła panią Izabelę, nader zacną i uczciwą kobietę, do tego, że wychodząc po raz wtóry za mąż za radcę policji p. Alberta Harisa, utaiła przed nim pięć lat swego życia. A że w dom p. radcy wprowadziła nietylko siebie samą, ale i syna Fredzia, przeto i jemu musiała tyleż lat wieku ująć. To małe, bo tak często praktykowane przez piękniejszą połowę rodzaju ludzkiego kłamstwo, nie daje atoli pani Izabeli spokoju. Na domiar złego, mąż ją zawiadamia, że nazajutrz przyjdzie do nich na obiad konzul p. Hartwill, który dopiero co właśnie po kilkunastoletniej nieobecności w te strony zawitał. P. Hartwill był ojcem chrzestnym Fredzia. Niechże wygada się, że „przed dwudziestu laty trzymał go do chrztu“, a całe kłamstwo wyjdzie na jaw i nawet Fredzio, wychowywany jeszcze i ubierany jak chłopiec 15-letni, dowie się, że jest już dorosłym młodzieńcem. Pani Haris tedy pod pozorem odwidzenia chorej baronowej, wybiera się wraz ze swoją siostrą panną Lillą, by bądź co bądź mimo wcale spóźnionej pory odszukać p. Hartwilla i poprosić go o tajemnicę co do owych pięciu lat życia swego, zatajonych przed mężem i synem. Odnajdują też p. Hartwilla wraz z jego przyjacielem Hugo Maud, ale w gabinecie restauracji, noszącej miano „Niebieska grota“. Los, czy też autor, chcąc sprowadzić wszystkich na jedno miejsce, sprawia, że ów rzekomy 15-letni chłopaczek Fredzio, odczuwający już atoli pociągi młodzieńca, wyciąga tymczasem ojczyma również do osobnego gabinetu „Niebieskiej groty“. Gdyby nie policja, cała rzecz spokojnieby się rozegrała; ta poszukując jednak bandę szulerów, otacza „Niebieską grotę“. Obie damy z p. Hartwill i z p. Hugo Maud dostają się w ręce władzy bezpieczeństwa — radca zaś policji p. Haris wraz z Fredziem, chcąc uniknąć kompromitacji, kryją się na balkonie. Ten jednak będąc zupełnie zgniłym, załamuje się — i obaj w ten przymusowy sposób, potłuczeni i poobdzierani, dostają się na wolność. Nazajutrz rano stawiają przed radcą schwytanych na gorącym uczynku... szulerów. Stają oni oczywiście nie od razu przed potłuczonem obliczem radcy — cały bowiem akt trzeci, pełny zarówno wysoce komicznych scen, jak akt drugi, odgrywa się w dyrekcji policji. Wyjaśnienie stanu sprawy kładzie kres dalszym zamięszaniom i nieporozumieniom i — zasłona spada.

Oto szkielet wczorajszej krotochwili, która nie zawierając w sobie ani jednego dwuznacznego dowcipu, jest w stanie mnóstwem nader komicznych scen ubawić nawet największego śledziennika. Bawiono się też wesoło i każdą niemal scenę oklaskiwano.

Gra artystów nie pozostawiała nic do życzenia. O debiucie zaś panny Czechowiczównej nic dziś nadto, że bardzo dobrze się prezentuje, powiedzieć nie możemy, epizodyczna bowiem rólka Miss Korry nie nastręczała jej żadnego pola do popisu.

— Repertoar teatralny: Dzisiaj w sobotę po raz pierwszy „Wice-admirał“, operetka w 3 aktach Millöckera. Nowa wystawa. — Jutro w niedzielę po południu „Rodzina furjozów“ krotochwila w 3 aktach ze szwedzkiego. — Wieczór „Koteczki“ operetka w 3 aktach Hugona Feliksa. — W poniedziałek po południu „Kapitan Fracassa“ operetka w 3 aktach Dellingera. — Wieczór „Handlarka uśmiechów“ sztuka japońska w 5 aktach ze śpiewami i tańcami. — We wtorek po raz drugi „Wice-admirał“ operetka Millöckera. — We środę po raz drugi "Niebieska grota“ krotochwila w 3 aktach z angielskiego.

— Znakomity prześliczny portret Henryka Sienkiewicza, pędzla Pochwalskiego oraz znaczna liczba nowych bardzo interesujących obrazów nadeszła świeżo na wystawę Tow. sztuk pięknych Lwowie Przypominamy, że wspaniałe płótna Jana Matejki „Portret hr. St. Tarnowskiego“, Popiela „Mojżesz na górze Synai“ Rozena, „Przegląd kawalerji polskiej“ jeszcze tylko kilka dni pozostaną na wystawie.

Dział ekonomiczny.

Pierwszy rok Studjum rolniczego w uniwersytecie krakowskim rozpoczyna się z dniem 1. października b. r. Uniwersytet pozyskał dla nauk rolniczych zawodowych znakomite siły i posunął do tego stopnia pracę około utworzenia osobnych zakładów rolniczych, że z każdym następnym rokiem szkolnym bez przerwy dalszy rok Studjum rolniczego będzie otwarty — a w ciągu dwóch lat oddział rolniczy w zupełności będzie zorganizowanym. Uczniowie, wpisujący się w tym roku na Studjum rolnicze, mogą na to liczyć z pewnością, że w naukach swych żadnej przerwy nie doznają. Wpisy uniwersyteckie w półroczu zimowem prawidłowo kończą się z dniem 8. października 1890 r., późniejsze przyjęcia zależą od uchwały wydziału filozoficznego, a względnie senatu akademickiego. Bliższych wyjaśnień, mianowicie także statutów, tudzież porządku nauk i egzaminów — udziela na żądanie kancelarja senatu akademickiego w Collegium novum w Krakowie.

Chwilowa sytuacja.

Przesilenie naszych spraw krajowego zarządu zajmuje coraz szersze koła publiczności, co jest niejaką rękojmią skutecznej ich naprawy. Godnem jest szczególnie pochwały to, że niektórzy posłowie zwołują obecnie relacyjne zgromadzenia wyborcze, na których są omawiane wszystkie ważne kwestje, dotyczące ogólnego położenia. Chodzić tam powinno naturalnie nie o powzięcie jakichkolwiek uchwał, bo te byłyby co najmniej przedwczesne a nawet niestosowne, lecz o rozjaśnienie chaotycznych u nas pojęć, wskutek braku istotnego życia publicznego, i o zapoznanie szerszych kół obywatelskich ze szczegółowemi kwestjami obecnej sytuacji. Z tego względu zgromadzenie wyborców wielkiej własności, zwołane 22. b. m. przez posłów okręgu tarnopolskiego, stanowi przykład godny naśladowania w tym przedsejmowym czasie; a zajęcie, jakie zgromadzenie to mimo, że nie zapadły na niem żadne postanowienia obudziło, dowodzi, jak pożądane są teraz właśnie wśród wyborców tego rodzaju poważne a swobodne w formach narady.

Od dobrego kierunku żywotnych spraw krajowych zależy powodzenie wielkiej i największej polityki narodowej. O zasadzie tej, równającej się banalnemu pewnikowi, zapomina się niestety u nas zbyt często — mimo, że żyje w nas patrjotyzm, a historja bieżąca nieustannie dostarcza wymownych ilustracyj do powyższego pewnika. Wiele nader analogii zachodzi pomiędzy naszym krajem a małą Bułgarją. Nad podobieństwem tem nie tu miejsce się rozszerzać; uderza ono na pierwszy rzut oka tak pod względem stosunków wewnętrznych, jak nawet i państwowych, — nie mówiąc już wcale o wielkiej analogii pod względem położenia zewnętrznego. Ostatnie powodzenia bułgarskie, wedle świadectw konsulów europejskich, polegają na tem, że spokój i porządek, starannie utrzymywane, a wynikające z utrzymania pokoju europejskiego, obracane są na korzyść rozwoju ekonomicznego. Piecza nad rolnictwem nigdy nie była tam tak intenzywną jak teraz właśnie. Handel i komunikacje skutkiem trafnych a odpowiadających potrzebom zarządzeń, znamienicie się rozwijają. Popieraniem rozwoju odpowiednich komunikacyj położył rząd wielkie zasługi, przypadająca zaś w dniach ostatnich opłata kuponu znacznych pożyczek, została w wielkim finansowym porządku dokonaną. Bułgarja rozwija się na wzór państw kulturalnych Europy, a wszystkim ciężkim obowiązkom, jakie ztąd na nią spadają, stara się uczciwie i wiernie zadosyć uczynić. Oto jest stan rzeczy w Bułgarji wedle świadectw kompetentnych i niepodejrzanych, a na podstawie takiego stanu mógł pan Burian, jak to zanotowaliśmy przed dwoma dniami, powiedzieć rosyjskiemu politykowi, że „wywrót obecnego porządku w Bułgarji jest teraz po prostu niemożliwy“.

I przyszło też do tego, że nieprzejednani wrogowie tego porządku rzeczy w Bułgarji, muszą propagować rozpaczliwe środki, aby wywołać jakąkolwiek ufność, że są w stanie cośkolwiekbądź przeciw temu porządkowi dokonać. Jeden ze współsprzysiężonych Panicy, chroniący się w Belgradzie, oficer Rizow, wydał niedawno broszurę, o której w swoim czasie wspominaliśmy, w której pośrednio potwierdzając raporta konsularne o Bułgarji, przyznaje także, że jawne powstanie przeciw tamtejszemu rządowi niczego nie dokona, i że trzeba się uciec do tajemniczego mordu politycznego, jakim też bez ogródki zagraża dzisiejszym przewódcom narodowym, z których zadowolona jest cała masa ludności. W poczuciu tych korzyści i tej pracy samodzielnej nad podźwignieniem narodowym — Bułgarowie pozostają głusi na nawoływania rosyjskich oswobodzicieli i tem paraliżują skutecznie politykę wielkiego militarnego mocarstwa, z którem nawet w marzeniu nie są w stanie się mierzyć.

Wszystkie pisma, wychodzące w naszej prowincji, nawet skrajnie konserwatywne, domagają się reorganizacji Wydziału krajowego. Pod względem sposobu różnią się oczywiście — fakt atoli sam niezbędnej konieczności reorganizacji, stwierdzony został przez ogół w całej pełni.

Pod przewodnictwem cesarza odbyła się wczoraj trzygodzinna konferencja wojskowa, w której brali udział arcyksiążę Albrecht, minister wojny Bauer, szef sztabu Beck i pułkownik Pleutzner.

Na zgromadzeniu w Nimburgu zalecał Mattausch przyjęcie ugodowych punktów, jeżeli czeska mowa uznaną zostanie językiem urzędowym. Na pytanie, czy i bez tego warunku będzie za ugodą głosował, dał odpowiedź wymijającą, że to rzecz parlamentarnej taktyki.

Według *Reichsanzeigera*, nowa taryfa cłowa amerykańska, tak szkodliwa dla przemysłu europejskiego, ma wejść w życie już około 15. października.

Przeciw rosyjskiemu panowaniu w Azyi powstaje wróg nowy w Kabulu, który wzburzył już przeciw Rosji ludność afgańską. Jest nim fanatyk muzułmański Shau Daulet, ogłaszający wojnę świętą dla oswobodzenia Kirgizów, Turkmanów, Uzbchów i Baszkirów. Shau Daulet umiał wzbudzić w ludnościach azjatyckich przekonanie, że poza nim stoi emir Afghann Abdurrahman. Propaganda jego przeniknęła już do Kirgizów. — Charakterystycznem jest, że wiadomość o tem gotującem się niebezpieczeństwie dla Rosji z muzułmańskiego rojowiska, rozeszła się z rosyjskiego dziennika.

Münch. Neust. Nachr. donoszą, że kanclerz niemiecki Caprivi w listopadzie złoży wizytę na dworze bawarskim.

Wybory do skupczyny w Serbji rozpoczęły się wczoraj — 26 bm. — o g. 6 rano. Większość radykalnych w miastach zwyciężyła. Liberalne i postępowe dzienniki zamieszczają namiętne wycieczki przeciw radykalnemu kandydatowi Pasiczowi; krążą tu pełne nienawiści broszurki i ulotne pisemaa przeciw niemu. Wybitny członek stronnictwa postępowego Pawłowicz z Ranowacz, został na drodze do Kuczewo przez dziesięciu uzbrojonych ludzi napadnięty i zastrzelony. Znaleziono w jego ciele sześć kul z karabinów Berdana. Nie ma wątpliwości, że jest to mord polityczny.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Grac d. 27. września. Tutejsza Izba handlowa uchwaliła petycję o regulację waluty.

Petersburg d. 27. września. Obiegająca w pismach zagranicznych pogłoska o zatonięciu krążowca wojennego „Kostroma“ jest mylną. Okręt ten zawinął szczęśliwie do Colombo (na wyspie Ceylon).

Belgrad d. 27. września. Król Milan zaniechał wytoczenia procesu karnego metropolicie Michałowi.

Berlin d. 27. września. Jak słychać, z początkiem października ogłoszonym zostanie wspólny list pasterski biskupów niemieckich w sprawie socjalnej.

Berlin d. 27. września. Tutaj zaprzeczają pogłosce o mającym nastąpić przyjeździe Crispiego.

Berlin d. 27. września. Z Mysłowic donoszą, że wszyscy wielcy handlarze bydła, poparci przez handlarzy pruskich, zamyślają wnieść do kanclerza memorjał, wykazujący, że zaraza bydła w Rosji dawno ustała.

Berlin d. 27. września. Według pism włoskich, spodziewają się w Rzymie przybycia wojskowej komisji niemieckiej, aby studjować formację bersalierów (strzelców), cesarz Wilhelm pragnie bowiem, utworzyć takiż sam oddział w armii niemieckiej. Tutaj jednak zapewniają, że doniesienie to jest czczym wymysłem. Cesarzowi podobały się bersaliery od parady, ale nie upatruje w nich żadnych zalet w służbie praktycznej.

Paryż d. 27. września. W sprawozdaniu z manewrów 1. i 2. korpusu armii, przedłużonem ministrowi wojny, podnoszą inspektorowie armii, że ich częstokroć uderzało, iż w służbie czynnej pozostają jeszcze oficerowie, którzy trudom fizycznym i wymogom militarnym podołać nie są w stanie. Należy przeto, bez żadnego względu na koleżeństwo, oficerów takich odprawiać czasowo albo całkowicie. Aby armia francuska spełniać mogła należycie swoje zadanie, potrzeba z całą energią odmłodzić korpus oficerski.

Paryż d. 27. września. „Ajencja Havas“ nie wierzy pogłosce o bliskich zaręczynach carewicza następcy z księżniczką Marją grecką, a to z powodu zbyt bliskiego, według kanonów prawosławnych, pokrewieństwa obojga. (Matka ks. Marji, królowa grecka Olga, jest córką w. ks. Konstantego, stryja cara Aleksandra III.)

Paryż d. 27. września. Jak *Temps* donosi, poweźmie gabinet wkrótce decyzję co do przyszłej taryfy cłowej, czy należy ustanowić taryfę minimalną, którąby podwyższano wobec państw, odmawiających Francji względów ekonomicznych, czyli taryfę maksymalną, którąby zniżano wobec państw, przyzwalających korzyści ekonomiczne.

J. d. Debats, pisząc o niemiecko-tureckim traktacie handlowym, uderza na francuzką politykę handlową, przez którą Francja w zupełności utraci targowicę Wschodu.

Londyn d. 27. września. Z dolnego Epiru (w Turcji) donoszą o pojawieniu się w powiatach w Delwinon i Argyrokostron band opryszków, które podróżujących kupców chrześciańskich napadają.

Rzym d. 27. września. Angielscy delegaci do rokowań z Włochami względem rozgraniczenia posiadłości angielskich a włoskich w Afryce, sir Evelyn Baring i jenerał Grenfell, już tu przybyli i przedstawili się Crispiemu.

Melbourne (w Australji) d. 27. września. W Nowej Walii i w Queensland strejkują postrzygacze owiec za poradą związku robotniczego. W prowincji Wiktorji nie przyszło jeszcze do strejku.

Wiedeń d. 27. września. Giełda zbożowa bez zmiany.

Wiedeń d. 27. września. *Fremdenblatt* omawiając zamieszczone w *Nowoje Wremia* sprawozdania Tatiszczewa z jego rozmów z dyplomatami i mężami stanu w Sofii, powiada, że co się tyczy opowiadania Tatiszczewa o rozmowie z Burianem, jest upoważniony do stwierdzenia, że jakkolwiek rozmowa w istocie miała miejsce, to przecież przedstawienie tej rozmowy przez Tatiszczewa (podane w *Gaz. Nar.* onegdaj) jest zupełnie dowolne i w wielkiej części niedokładnem.

Wiedeń d. 27. września. (*Tel. pryw.*) Program przyjęcia cesarza Wilhelma zaznacza, że nie będzie podczas jego pobytu w Wiedniu żadnych politycznych toastów. *Dejeuner dinatoire* w Schönbrunn odbędzie się w ubraniach podróżnych; polowania rozpoczną się 2. października w Mürzsteg i trwać będą do 5 tegoż miesiąca; zaś pomiędzy 6 a 8 października, odbywać się będą polowania w Eisener-Radmer.

Do służby honorowej przy cesarzu Wilhelmie przydzieleni zostali: generał broni Grüne, pułkownik hr. Benko, adjutant przyboczny, kapitan korwety Sachs.

Do służby honorowej przy królu saskim wyznaczeni: feldmarszałek porucznik hrabia Uexkuell, pułkownik Reinhold i major baron Saar.

Budapeszt d. 27. września. Znieważenie prefekta policji w Erlau, Horwatha (zobacz Kronikę), omawiane jest przez całą prasę i wszyscy domagają się energicznie zadośćuczynienia ze strony władz wojskowych. Stan zdrowia Horwartha jest prawie bez nadziei.

Londyn d. 27. września. Pomiędzy Anglją i Włochami rozpoczną się w tych dniach układy o ugodę kolonjalną, dotyczącą Egiptu i posiadłości afrykańskich. (Donosiliśmy już o tem szczegółowiej. *Prz. Red.*)

Wiedeń dnia 27. września godz. 1 min. 40 popołudniu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 100·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 351·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 165·50. Akcje Unionbanku 247.—. Akcje kolei Karola Ludwika 203·50. Akcje kolei Północnej 282·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 155·50. Losy tureckie 38·10. Akcje kolei Państwowej 252·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.50. Losy komunalne wiedeńskie 148.75. Akcje Tow. tureckiego 136·—. Galic. oblig. idemn. 103·75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 236·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 234·—. Akcje Bankvereinu 120·50. Rosyjski rubel papierowy 139·75.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·90. 5% renta węg. pap. 99·05. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27. września. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	202·—	205·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	228·—	231·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·50	299·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·55	99.15
„ „ „ 5% „ 40 „	101·25	101·95
„ „ „ 5% wyl. 10%	107·25	107·95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·80	99·50
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·30	101·—
„ „ „ „ 4%	98·—	98·70
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·30	101·—
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·40	96·10
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·80	100.50
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	59·—	61·50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·50	104·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	100·65	101·35
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z r. 1883 4½%	98·50	99·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·28	5·40
Dukat cesarski	5·31	5·42
Napoleondor	8·88	9·04
Półimperjał rosyjski	9·20	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·45	1·55
Rubel rosyjski papierowy	1·39½	1·41½
100 marek niemieckich	55·05	55·60

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Nie ma więcej obstrukcji, jeżeli tylko za pomocą prawdziwych poprawnych szwajcarskich pigułek **A.** Brandta staramy się o regularne trawienie. Dostanie w każdej aptece. — Należy pilnie baczyć na nazwisko **A.** Brandt i etykietę przedstawiającą czerwoną gwiazdę.
345 3

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne
aż do naturalnej wielkości — wykonywa
Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów, Akademicka 18.

Dr. L. Kossak
lekarz chorób wenerycznych i skórnych
powrócił i ordynuje jak przedtem 402
przy ul. Wałowej 29.

zlr. 300.000 zlr.
można wygrać, kupując
jedną promesę na los CISY zł. ct.
główna wygrana zł. 100.000.
Ciągnienie już 1. października 1890 r. 2 50
jedną promesę na los
WIEDENSKI KOMUNALNY
główna wygrana zł. 200.000.
Ciągnienie 1. października 1890 r. 3 75
AUGUST SCHELLENBERG
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Winogrona kuracyjne

w najszlachetniejszym gatunku, wyborne także jako winogrona stołowe, koszyk 4 kilo 2 złr. rozsyła za zaliczką

E. Handl, w Wiedniu

1836 I. Naglergasse Nr. 16.

Wina Wilany własnej uprawy

stary i uznany gatunek rozsyłam za zaliczką w beczkach po 30 litrów i wyżej.

Wina czerwone litr po ct. 22, 25, 30, 35 do 40 | bez beczki
Wiaa białe litr po ct. 17, 20, 25, 30 do 40.

Schwab'sche Kellerei, Willany (Węgry). 1893

WINOGRONA

feslawskie kuracyjne

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła takowe najstaranniej opakowane

HANDEL 1871
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Potrzebny

Pomocnik lasowy

uczciwy i energiczny, któryby miał obowiązek dozorować wyrąb i wywóz drzewa do stacji kolejowej. Znający język ruski zechce swoje oferty pisane w języku **niemieckim** adresować: „T. 4587" Annoncen Exp den Rudolf Mosse. Wien." 1909

Agentów

do wszystkich zawodów poszukujemy za bardzo dobrem wynagrodzeniem. Oferty z napisem „Rentable" adresować: „**J. Danneberg.** Annonc.-Exp. Wien, Stadt, Kumpfgasse Nr. 7." 1906

Papier klosetowy 15 ct.

500 **Schottwiener Papierfabrik** Wien, VII., Kaiserstrasse 76. 1789

Handel założony

Najtańsze i najlepsze

Okruchy herbaciane

w głównym składzie

HERBATY

pół kilo złr. 1·50, najlepszej złr. 1·80.

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, Rynek l. 45.

Ceny oznaczone na ½ kilo

1588 **w roku 1789.**

Tylko złr. 3

Najstosowniejszy podarek na

ŚWIĘTA!

(Pamiątka po zmarłych)

1859

Portrety naturalnej wielkości

z każdej nadesłandj fotografii. Zadatek złr. 1, — Termin wykonania 10 dni. — Podobieństwo zapewnione. — Fotografię zwracam nie uszkodzoną.

Premiowany zakład sztuk pięknych

Siegfried Bodascher

Wien, II., grosse Pfarrgasse 6.

Premiowane na wystawach światowych Londyn 1862. Paryż 1867. Wieden 1873. Paryż 1878.

FORTEPIANY

NA RATY

we WIEDNIU I NA PROWINCJI KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gottfr. Crumer, Wilh. Mayer we Wiedniu od złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600 do 650 zł. Fortepiany innych firm od zł. 280 do 350. PIANINO od 350 do 600 zł

Clavier-Handlung und Leih Anstalt A. Thierfelder, Wieden VII. Burggasse 71.

1544

1897

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Dla Cukierników, Hoteli, Aptek i dla każdego gospodarstwa.

Na wiedeńskiej wystawie pszczół w roku 1882 odszczególniony, niezrównany

MIÓD RÓŻANY

w blaszankach po 5 kilo, za kilo ct. 50, blaszanka ct. 30. — Najwyborniejszy miód w plastrach opakowany w drewnianych skrzynkach od 1 klg. i wyżej po ct. 70. za kilo. Opakowanie darmo. Za gotówkę lub za zaliczką rozsyła

GEORG DOLENEC 1348

Handel miodu Lublana (Laibach)

Dla pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód do pożywienia pszczół (Futterhonig und Glatthonig) w faskach po 60 kilo i skrzynkach po 40 i 20 kilo najtaniej.

Schronisko rodzinne

Zakład lekarsko-pedagogiczny dla umysłowo nierozwiniętych dzieci

w Tulnie (mila od Wiednia).

Kierownik lekarski: *Med. Dr. Vigili von Kreutzinfeld.*
Kierownik pedagogiczny: *Filoz. Dr. S. Krenberger.*

Objaśnienia na żądanie darmo. 1886

Adres telegraficzny: „Endhorn" Wien

End i Horn

Wystawa wiedeńska 1888: Srebrny medal zasługi.

fabryka wyrobów ślusarskich i konstrukcyj żelaznych

Wiedeń III., Apostelgasse 32 1835

dostarczają wyroby wszelkiego rodzaju konstrukcyj żelaznych do budowli, jak: konstrukcje wiązania dachów, świetlniki, schody, werandy, żelazne schody wijące, poręcze, balkony, kraty dachowe, kraty do okien i drzwi, wszelkiego rodzaju okucia do drzwi i okien podług rysunku i w każdym stylu, żelazne okna dla fabryk, szop i stajen, bramy posuwające się po szynach, patentowane żaluzje stalowe najnowszej konstrukcji z przyrządem zwijającym takowe, plachy mechaniczne, kapy kominowe, kuchnie angielskie rozmaite co do wielkości i wykonania, kraty grobowe, latarnie i krzyże — nitowane i walcowane dźwigary (Traverse) w każdym profilu, szyny kolejowe do budowli, lane słupy żelazne, rury do wychodków, poręcze do schodów i t. p.

Dla pp. ślusarzy wykonują projekta i kosztorysy i podejmują się robót pod korzystnymi warunkami.

Korespondencja w języku polskim, niemieckim, francuskim i rumuńskim.

Odszczególnione na wielu wystawach rolniczych. Uznanie od Jokey klubu

KWIZDY

Korneuburski proszek dla bydła,

koni, bydła rogatego i owiec.

według długoletniego doświadczenia zadawany regularnie, okazał się jako jedyny znakomity środek przeciwko **brakowi apetytu, krwawieniu w czasie podoju i do poprawienia mleka**, niemniej pomocnym jest **w afektacjach i chorobach przewodów: oddechowego i pokarmowego.** — Cena paczki cent. 35, większej cent. 70.

KWIZDY 1342

C. k. wyłącz. uprz. „Restitutionsfluid"

(woda do mycia) dla koni.

od wielu lat z wielkim skutkiem używany jako **środek wzmacniający** przed i po wielkiem natężeniu, w marszach i t. p. Niezbędny i nieoceniony środuk pomocniczy **w zwichnięciach, skaleczeniu, osłabieniu lub zesztywnieniu mięśni, obrzmieniu.** Działa nakoniec podniecajaco i czyni je zdatnemi do nadzwyczajnych wysileń. Cena flaszki zł. 1·40. Należy bacznie uważać na powyższy znak ochronny, aby się ustrzedz od bezwartościowego naśladownictwa.

Franc. Jan Kwizda w Korneuburgu pod Wiedniem

c. k. austr. i król. rumuńsk. nadw. dostawca przetworów weterynaryjnych.

KWIZDY

Korneuburski proszek odżywczy

dla bydła i KWIZDY

ces. król. uprz. „RESTITUTIONSFLUID"

i Kwizdy powyżej wymienione przetwory

są do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych w całej monarchii austro-węgierskiej.

Wiedeńskiej WYSTAWY LOSY po 1 złr.

Jeszcze tylko mały zapas

11 losów złr. 10
6 losów 5 złr. 50 ct.

Ciągnienie już 15. października.

Główna wygrana 50.000 złr. wartości.

1865 **Losy po 1 złr. sprzedają we Lwowie: August Schellenberg, Sokal & Lilien, Jakób Stroh, M. Jonasz, Kitz & Stoff.**

Wdzięk i piękność kobiet

przez odpowiednie starania nie tylko można podnieść, lecz także zachować do późnego wieku.

Odznaczony złotym medalem w Paryżu w roku 1889

CRÈME GROLICH

odznacza się właśnie tymi przymiotami i należy go najgoręcej polecić wszystkim inteligentnym osobom do podniesienia płci i oczyszczania jej z plam wszelkich.

Crème Grolich'a dostanie w każdym lepszym handlu po ct. 60 za dozę. — Kupując, trzeba wyraźnie żądać **„odszczególnionego nagrodą Crème Grolicha"**, bywają bowiem bezwartościowe naśladownictwa.

We Lwowie: Z. Rucker, w Krakowie: W. Redyk, w Tarnopolu: F. Jamrógiewicz, w Rzeszowie J. Schaitter i Sp. 1705

N. Stingl'a Wiedeńskie 1883

PIECZYWKA

uznane jako **najwyborniejsze do herbaty, wina i lodów.** Złożone w suchem miejscu utrzymują się nieskończenie długo nic nie tracąc na dobroci i smaku, dlatego też należy je gorąco zalecić dla każdej rodziny. **Cierpiącym na żołądek** polecane przez lekarzy. Za nadesłaniem przekazem 40 ct. wysyłamy pudełeczko na próbę.

N. Stingl & Neffe Wien, II., Circusgasse 36

C. k. uprz.

Fabryka maszyn i wyrobów metalowych

S. Kelsen, Wien,

I., Elisabethstrasse Nr. 13.

Armatury

do prowadzenia gazu, wody i powietrza.

Urządzenia kąpiel., rury, klozety i pisoary.

POMPY

do użytku ręcznego i maszynowego.

Wozy do skrapiania ulic.

Kiszki gumowe (rury)

oraz wszystkie artykuły techniczne.

Cenniki gratis i franco.

1869 f

Pod gwarancją!

Nie ma nic lepszego

nad

francuską Masę

do zapuszczania miękkich i twardych podłóg

JEDYNY SKŁAD

Alojzy Hübner, Lwów

ul. Karola Ludwika 13.

W Andrychowie p. A. Pukalski
p. Juliusz Schnitzer
„ Białej koło Bilska p. Fr. Schloc
p. Emil Kruppa
„ Buczaczu p. Klemens Rogoziński
„ Bielsku p. Samuel Steffan
„ Bilsku (Szląsk austr.) p. R. Tomke
„ Bochni p. J. Michnik
pani F. Górska 1867
„ Czortkowie p. M. Rosenzweig
„ Chyrowie p. J Strzelecki
„ Dembicy p. J. Bros
p. Stan. Seredniecki
„ Grybowie p. A. Muszyński
„ Jaśle p. Ignacy Kowalski
„ Jarosławiu pani M. Pospiech
p. K. Zabłotny
p. O. Strassberg
„ Kamionce Strum. p. J. Sklenka
„ Kałuszu p. Ksawery Ziezka
„ Kętach p. Karel Zakrzewski
„ Kolbuszowej pani F. Goldamer
„ Kołomyi u p. St. Romanowieza
„ Krakowie p. Fr. Lenert
p. Piotr Jadowski
p. Michał Karaś
p. J. Kosz
p. Nagel
p Roman Drobner
p. Józef Sklarczyk
„ Krzeszowicach p. Jan Sanak
„ Leżajsku p. S. Pomeranz
„ Lisku p. R. Barański
„ Łańcucie p. I. Cetnarski
p. G. Bałuciński
„ Mielcu pani I. Fiutowska
„ Moderówce u p. Wł. Gorala
„ Nowym Sączu I. Kosterkiewicza wdowy następ.
„ Oświęcimie p. Stan. Dołkowski
„ Przemyślu pp. Ludkiewicz i Sp.
„ Radomyślu koło Dembicy p. W. Bartoszyński
„ Sanoku p. A. Dzuganowski
„ Samborze p. Bronisław Mański
p. Br. Żuławski
„ Sieniawie p. M. Engelberg
„ Stanisławowie p. W. Waldek
„ Tarnobrzegu J. Giżyński i Syn
„ Tarnowie p. T. Scharf
p. A. Müldner i Sp.
p. S. Szajna
„ Tarnopolu p. T. Rozumiłowski
„ Ustrzykach pani W. Rutkowska
„ Wadowicach p. I. Pohl
p. A. Keiner
„ Złoczowie p. J. Kordecki
„ Żywcu p. Aleksander Waniek
„ Żółkwi p. Juliusz Olearczyk.

Nowo otworzona

CUKIERNIA

pod firmą:

MARJAN LEWANDOWSKI

przedtem Filia Wgo Kosteckiego

ulica Czarneckiego l. 1, róg pl. Bernardyńskiego

Urządzona z komfortem. Poleca wszystkie wyroby w zakres cukierniczy wchodzące, po możliwie najniższych cenach — **tańszych niż wszędzie.** Cukry deserowe ze smakami naturalnemi bez eterów ½ klg. od złr. 1·20. Karmelki z rozmaitemi smakami od 70 ct. Sorbety prawdziwe tureckie słoje ¼ i ½ klg. od 70 ct. **Czekolada:** „Masson", „Suchard", „Mestrani" (Petits fours) Herbatniki od 80 ct. Torty najnowsze od 1 złr

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż na wielostronne żądania urządziłem przy cukierni **Salon bilardowy.**

Nadmieniając, że pracując przez szereg lat w pierwszorzędnych tego rodzaju zakładach, przeto zapewniam, iż dołożę wszelkich starań, by na jak największe uznanie Szan. odbiorców mych zasłużyć, polecając się łaskawej WP. pamięci — z głębokim szacunkiem

1907 *Marjan Lewandowski.*

Wiedeń, „Hotel Métropole."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 1644 **L. Speiser**, dyrektor.

NOWE MODY

jedyne w Galicji ilustrowane pismo dla kobiet

wychodzi **1. i 15. każdego miesiąca** i zawiera w ciągu roku oprócz opisów **przeszło 250 wzorów** na ubiory i roboty ręczne, **48 kolorowanych rycin, 12 tablic kroju,** oraz **powieści i nowelle** znakomitych autorów.

Prenumerata kwartalna:

we Lwowie złr. 1·50, z przesyłką na prowincję **złr. 1·80.**

Kto złoży z góry całoroczną prenumeratę otrzyma

bezpłatnie premię. 1906

Z dniem 1. października rozpoczyna się nowy rocznik.

Nakład księgarni:

H. Altenberga we Lwowie.

Abonować można we wszystkich księgarniach.

Dr. Webb'a

c. k. wyłącznie uprzyw. 1899

angielska flanelowa

koszula wierzchnia

z samozamykającym się ogrzewaczem ciała

Patentowana w Austro-Węgrzech i za granicą. Niezbędne odzienie spodnie dla cierpiących na żołądek, myśliwych, oficerów, gospodarzy i dla wszystkich, którzy swe zdrowie pragną zachować; nadzwyczaj eleganckie i dobrze leżące, przez wszystkich lekarzy gorąco polecane. Cenniki i próbki materyj wysyła franco

Niemiecka fabryka wyrobów wełnianych

(S. Goldman) Drezno I.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych

pod firmą

JAN WALLACH I SYN

Lwów, Rynek l. 33

rok założenia 1841 1870

poleca Szanownej Publiczności

świeże materje wełniane

na sezon jesienno-zimowy

których próbki są zawsze przygotowane.

FABRYKA

MOEDLINGSKA

poleca

na sezon jesienny.

Świeżo zaopatrzony swój **SKŁAD.**

Buciki dla panów:

Ze skóry Croute	złr. 3·25
„ „ cielęcej	złr. 4·50 do 5·50
„ „ francuskiej	złr. 5·—
„ „ „ lakier.	„ 5·50
„ „ warszawskiej	„ 6·—
Lakierowane szyte	„ 6·—
Półbuciki gemzowe	„ 3·50
„ francuskie	„ 4·75

Buciki dla pań:

Ze skóry gemzowej	złr. 3·75
„ „ hamburskiej	„ 3·60
„ „ francuskiej	złr. 4·75 do 7·—
„ „ „ lakier.	złr. 5·75
„ „ Chevreau	„ 8·—
Półbuciki prunelowe	złr. 3 do 3·50
„ gemzowe	„ 3 do 3·50
„ francuskie	złr. 4·—

Wielki wybór bucików i meszcików dla panienek, chłopczyków i dzieci.

Obfity wybór mesztów domowych i pantofli dla panów, pań i dzieci.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Filie: Kraków, ul. Grodzka 34; Czerniowce, Hauptstrasse 9; Brzeżany, Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Suczawa, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tarnopol. 1858

Ktoby miał do sprzedania 1904

Tartak parowy

używany, nie wielki, lecz w dobrym stanie, zechce się zgłosić osobiście lub listownie do kancelarji

adwokata Dr. Józefa Retingera w Krakowie.

Codzienny targ mięsny w Wiedniu

III., Grossmarkthalle. 1887

Arnold Bauer

mianowany rozporządzeniem Magistratu stołecznego miasta Wiednia

zaprzysięgłym faktorem

poleca się do sprzedaży **mięsa wołowego, cielęcinę, baraniny i wieprzowiny,** niemniej bitych **cieląt, wieprzków i dziczyzny** wszelkiego rodzaju, zapewniając najlepsze ceny i akuratne wypełnianie poleceń. Posyłki kolejowe przyjmuje bez opłaty frachtu.

Z tegorocznego zbioru 1890. 1751

Koloritas

czysto roślinny przetwór z orzechów włoskich.

Główny skład rozsełkowy: **Otto Franz, Wien VII.,** Mariahilferstrasse Nr. 38.

Koloritas nie jest żadnym środkiem powstałym z połączeń chemicznych tylko przetworem uzyskanym za pomocą dystylacji z łupin zielonych orzechów włoskich, który nie tylko wzmacnia cebulki włosowe, dając im odpowiednie pożywienie, lecz nadto udzielając włosom pożądany kolor, daje w każdym względzie bardzo znakomite rezultaty.

Cena: Ekstrakt orzechowy złr. 1·50 — olejek orzechowy złr. 1.

Składy we LWOWIE: w aptece Piotra Mikolascha i Zygmunta Ruckera.

W KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski, apt. pod św. Florjanem i F. Stockmar apt.

Najtańszymi i najlepszymi losami

są bez zaprzeczenia 1910

LOSY „JÓ SZIV"

Rocznie 3 ciągnienia.

Najbliższe już 15. października.

Główna wygrana złr. 20.000.

Dalsze wygrane złr. 15.000 i 10.000.

Po kursie dziennym **4 złr. 80 ct.**

dostanie we wszystkich kantorach bankowych.

10 medali zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

FENILIN

do wyniszczenia meli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.

Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer.

Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy

ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.

Sztuka 3 ct.

Grylon

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.

Flakon 30 ct.

MIKOTON

niezawodny środek do wytępienia pluskw.

Flakon 50 ct.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów.

Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy

sztuka 3 ct. 31

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Wałowej.

W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

Już wyszedł z druku

HALICZANIN

i

NOWOROCZNIK „SZCZUTKA"

kalendarz humorystyczny ilustrowany

na rok 1891

i zawierać będzie oprócz części literackiej i wszystkich dotychczasowych informacyj także **najdokładniejsze objaśnienia co do świeżo wprowadzonej taryfy strefowej** na kolejach państwowych i najnowsze rozkłady jazdy wszystkich kolei galicyjskich z podaniem cen i odległości w kilometrach pomiędzy poszczególnymi stacyami.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)